PAMIĘTNIK
KRAKOWSKI
NAUK I SZTUK PIĘKNYCH.

Prodesse aut delectare.
HORAT.

TOM I.

POSZYT DRUGI.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO.

R. 1830.

MIESIĄC WRZESIEN.

PAMIĘTNIK KRAKOWSKI

MOWA
MARCINA KROMERA
NA POGRZEBIE ZYGMUNTA I. K. P. R. 1548. MIANA.

PRZEKŁADANIA X. ZYGMUNTA WŁYNSKIEGO.

(*w celnieyszych wyimkach.*)

Mniey podobno przyskromnie, Zygmuncie Auguście, przesławny Królu! i wy Oycowie przezacni! tudzież inni Panowie ze wszech miar naydostoynieysi! łaskawości i cierpliwości waszey nadużywać się zdawam, żem na to tu wspaniałe mieysce, w tym czasie mówić u was maiący, wniyść się poważył, bynaymniey, ani na oblicze, ani na posiedzenie wasze nayokazalsze i naypoważnieysze, szanownie niby nie zważaiąc, ani się wielkością przedmiotu, o którym mam mówić, nie odraża-

iac. Z tém wszystkiém, nie iestem ia tak tępy, abym rozumieć nie miał, co to iest za rzecz, i iak wielka iest w sobie, którey teraz po mnie oczekuiecie. Ani tak w sobie upodobania nie pokładam, abym przezierać nie chciał, na cobym się zdobyć potrafił. Gdyż ieżeli ów Alexander Wielki Kròl Macedoński, który z dziwną szybkością i szczęśliwością rzeczy wielkie sprawował, ani bydź malowanym tylko od Apellesa, ani bydź rzeźbionym tylko od Lyzyppa, nayprzednieyszych wieku swego sztukmistrzów nie chciał: iakże wielkiey dowcipu bystrości, iak rozliczney umieiętności, iak gruntownego rozsądku, iakiey pamięci, iak świetney wymowy bydźby potrzeba temu, ktòryby o nader dobrego, mężnego, mądrego, łaskawego, i wielce pobożnego Zygmunta Króla, (którego dziś pogrzeb Polska, Litwa, Ruś, Prussy, Zmuydź i Mazowsze całe smutno i w żałobę przybrane uroczyście obchodzą) pochwałach i o życiu całém, prawdziwie i podług zasług iego zamyślał mówić? Wszelako wyobrażenie czyieżkolwiek stósownie bądź wymalować, bądź wyrzeźbić, nie naywiększego iest rzecz dowcipu, ani pracy, ani nawet konieczney potrzeby. Widoczne są na weyźrzenie wszystkich ciał

rysunki; i nie zawiele komu na tém zależy, iakiego kształtu ust, iakiego składu całego ciała, i iakiego byłby kto wzrostu — który bydź między ludźmi poprzestał! Umysłów ukształcenie i żywot wszystek, nie w każdego iest mocy ani dokładnie przeyźrzeć, ani wymową zręcznie i iak nayżywiey wyrazić. Wielkich zaś mężów i wysoką cnotą obdarzonych pochwały rozgłaszać, bardzo iest rzecz potrzebna i ludzkiemu życiu pożyteczna; aby onym, ile bydź może, za ich dobrodzieystwa wdzięczność oświadczyć, a inni aby mieli zkąd przykłady cnoty i chwały zasiągać i zachęcać się do dobrego zasługiwania się u swoich. Tak wielkie zaś są tego Króla naylepszego cnoty, że i naywyższym równie iak i nayniższym do prowadzenia dobrego i uczciwego życia podostatek dostarczaią przykładów; tak wielkie ku nam i ku tey naszey powszechney oyczyznie zasługi i dobrodzieystwa, iż one wiekopomną nieśmiertelności chwałą święcone bydź od nas powinny. Wszelako nie iestem ia ten, którybym ufał sobie, iżbym ia to przenaywyborniey, iak do znakomitych świątobliwego Króla tego cnót, tak i do waszych wydoskonalonych uszu, przenayprzystoyniey wykonać potrafił. Precz niech odemnie

stroni takowa wyniosłość. Nie tak bardzo bezczelnym i zapamiętałym iestem. Znam się na têm, iż nie masz wemnie żadney umieiętności, żadney mówienia wprawy, żadnego wysokiego dowcipu, a nawet żadney pamięci. Któraż iest zaiste tak wielka czyiażkolwiek wymowa? w kim tak wielka rzéka naywybornieyszych słów? w kim tak wielka potężność, a iż tak powiem, piorun wielkozdań? w kim naostatek tak wielka pamięć i wymowności dostoyność, aby nayznakomitszym Króla nader dobrego cnotom i zasługom wyrównać zdołała? Atoli, gdy nam na pańskich i przeroskosznych schodzi potrawach, izaliż ani obrocznego chleba nie zostawimy gościom? A ieżeli złota, pereł, i kosztowney nie mamy szaty; toż ani pigwą ani kubkiem wody z mimo płynącey rzéki naczerpaney, świątobliwey Króla tego duszy serc naszych wdzięczności nie okażemy? Dawne przysłowie niesie: iż owi, którym na kadzidle zbywa, posoloną mąkę ofiarować zwykli. Jakoż choćby też z popadnieniem osobistey lekkomyślności i bezwstydności, nie należy sprawy walney zdradzać; ani dopuszczać nie potrzeba, abyśmy w szczególności każdy naszemu zaradzaiąc wstydowi, wszyscy w obec za poniechaniem tey o-

stateczney usługi, na pogrzebie takiego i tak nam dobrze zasłużonego Kròla, niewdzięczności, że nie powiem, nieżyczliwości, u narodów wszystkich które szanuią ludzkość, sprawiedliwey nie popadli nagany. Odważyć się więc należy i z tém ponickąd większém zaufaniem, iż o takowych mówić wypada rzeczach, które wam zawielom, wszystkim za równo iako i mnie znane, a niektórym ieszcze wiadomszemi są, iako to: któreście cale widzieli sami i zapamiętali, i których (iako mówi rymopisca pewien) znaczną byliście częścią. Tak albowiem będzie, iż gdy ia niepoczesną i niekształtną ale iednakże zrozumiałą mową początków tylko dzieiów z lekka dotykać będę; wy rzeczy inne sami pilniey wraz zemną rozpoznawać, a wdzięczną i miłą, iak przystoi, pamięcią rozważać będziecie. Jakoż ze trzech gatunków dóbr, które same iedne są chwalebnemi, nayprzód zewnętrzne, a potém ciała, nakoniec duszy iego dobra króciuchno przebiegnę. Co gdy czynić zamyślam, wy mi się proszę, przezacni Panowie, raczcie stawić pilnie bacznemi i łaskawemi.

Ród oycowisty Zygmunta od Kazimierza pochodzi, Władysława Jagiellona Syna. Nie masz zaś tak nieświa-

domego w Polszcze i na całey prawie północy, coby nie posłyszał o Jagiellonów plemieniu, które iuż przeszło sto i pięćdziesiąt lat u nas panuie, od starożytnych Litewskich Xiążąt swe zabieraiąc pochodzenie —

Ten tedy Zygmunta ród w bardzo wiele, iako widzicie, naysławnieyszych Xiążąt i Królów rozrodzony był. Jakoż z naypierwszego zaraz dzieciństwa wraz z drugiemi Braćmi od przezacney i wielce pobożncy Matki świątobliwie i wstrzemieźliwie wychowany, i od nauczycielów mężów uczonych, do czczenia Boga wprawionym będąc, w naukach także niepospolite czynił postępki, tak iż po łacinie piszących i mówiących bez tłomaczenia rozumiał, i nie z trudnością ięzyka tego używał. Niemieckiego zaś ięzyka, którego dla ościenników, a nawet i mieszkańców Niemców, nie zamałe iest używanie u nas, doskonaley się nauczył. Prócz tego w Piśmie Swiętém tak wyćwiczony był, iż wiele z tamtąd podstarzawszy się pamiętał, i często miewał ie w uściech nie na żart błazeński, ani nie dla świegotliwey sprzeczki, iako teraz plugawy, że nie powiem bezbożny zwyczay nastał; ale rozważnie i do zarządzenia sprawami i życiem całém. I dla tego boiaźń Bożą, sprawiedliwość i cno-

tę miał nayszczególnicy przed oczyma zawsze. Wiele bowiem zależy na tém, do iakowych kto rzeczy od nay-mnieyszego wieku przyzwyczaionym bywa. A nawet nie wiem, czyli do prowadzenia życia tak lub inaczey, nie więcey daleko waży, iako kto z dzieciństwa wychowany i nałożony był, niż iako się narodził. Zwykły bowiem częstokroć dobre i szlachetne dowcipy złém, a tym bar-dziey niedbałém ieszcze wychowaniem psować się; ze-psute zaś przyrodzenie częstokroć dobre wychowanie na-prawia. Tak tedy będąc wychowany Zygmunt młodzie-niec osobliwego dowcipu, skromności, łagodności, po-wagi i przezorności (które to rzeczy naybardziey wiek ów zalecaią) wielką sobie nie tylko naszych ludzi, ale też postronnych, Węgrów, Czechów, Slęzanów i Niem-ców, z któremi żył, życzliwość pozyskał. Albowiem gdy za panowania Jana Alberta brata po Oycu, młodzień-cem będąc, na Węgry do Władysława drugiego brata udał się, tam w takiém poważaniu był, iż Węgrzy i Czechowie bardziey nieiako iego, niż Króla swego, zda-wali się poważać. Przezeń, czegoby żądali, w obec i w szczególności Króla upraszali; i na iego powadze i zdaniu chętnie przestawali. Aż tak dalece większą moc

miewa do utrzymania w posłuszeństwie ludzi nawet przysroższych, słuszności, upoważnienia, stałości i mądrości zamniemanie, niż berło królewskie, niż nawet więzienie, dóbr na skarb zabranie, z ziemi wywołanie, rózgi nakoniec i topory. Zaczém za wielkiém wszystkich sprzyianiem, Głogowskie i Opawskie Państwo i naywyższe nad oboiem Slązkiem wielkorządztwo od Władysława brata otrzymał; i tak dalece kochany i szanowany był od Slężanów, iż po dziś dzień rząd iego z wdzięczną i przyiemną wielbią pamięcią. Cóż znowu owo nie iestli wielkim dobrego o nim rozumienia i życzliwości ku niemu dowodem? że kiedy iuż w Polszcze królował, po wypędzeniu Chrystyerna Króla, od Szwedów, a znowu od Węgrów i Czechów po nieszczęsném Ludwika brata syna zabiciu, aby także królestwa owe obiął, usilnie zapraszany był. Nie odrażał Szwedów tak wielki ziemi i morza przestwór, iak wielkim od nas przedzieleni są; ani nawet Węgrów i Czechów zawarte umowy z Maxymiliana Cesarza potomstwem; lub Karola i Ferdynanda naywiększych Mocarzów potęga, gdyby był Zygmunt ofiarowane sobie chciał przyiać Królestwo. A u swoich zaś iako wziętym był, choć toż samo za wielki stanać

może dowód, iż po śmierci Jana Alberta Króla na Królestwo przełożon nad brata starszego Alexandra, za zniesieniem się wszystkich, gdyby powszechna spokoyność i cisza, i dawne z Litwinami, (których iuż Alexander pod panowaniem miał) umowy nie więcey były ważyły. Dopieroż, z iak wielkiém dla niego uczczeniem co naywiększi Mocarze byli! —

Szanowali zaprawdę w nim wszyscy cnotę, powagę i stałość osobliwą; obawiali się też nieco szczęśliwości iego. Któż albowiem w przeciągu lat tylu w tak wielkim świata całego zaburzeniu szczęśliwiey nad niego królował? kto Królestwo dawnieyszych Królów nieszczęściem rozlicznie uciemiężone i zeszkaradzone, lub spokoyniey sprawował i utrzymywał, lub bardziey kwitnące i bogatsze zostawił? kto tak wiele i tak trudnych woien z tak szczęśliwém zdarzeniem i z tak wielką szybkością ukończył? Wspominaią pisarze dawni Cyrusa Perskiego, Alexandra Macedońskiego, Mitrydatesa Ponckiego, Karola Wielkiego Niemieckiego, naywiększych i nayszczęśliwszych Królów; wystawiaia Alcybiadesa, Konona, Temistoklesa i Tymoteusza Ateńskich; Agezylausza, Pauzaniasza, Lyzandra, Lacedemońskich; Pelopi-

da i Epaminonda Tebańskich; Annibala i Azdrubala Kartagińskich; a Rzymskich, iż wielu wielu opuszczę, Fabiuszów, Scypionów, L. Lukulla, Kn. Pompejusza, i K. Cezara, naysławnieyszych Wodzów i Cesarzów. I naszyńców poniekąd, Bolesławów i Władysławów, nie iest przyciemna zaleta. Atoli oni wszyscy, częścią z niedołężnym ludem rzecz mieli, częścią w woynie szczęśliwi, z miar innych nieszczęśliwi byli; często klęskami zwycięstwom niemal wyrównali; częścią też aż do iakiegoś stopnia od szczęścia wyniesieni będąc, w pośród zawodu opuszczeni, a nakoniec srogiemi falami iego przytłoczeni zostali. Wszakże Zygmunta naszego od początku aż do końca pomyślnym zawsze powiewem prowadziło szczęście. A z iakiemiż to on woynę prowadził? Oto z naypotężnieyszemi —

Których to narodów silne woyska albo znacznemi potyczkami zwyciężył i pobił, a nawet i zniósł do szczętu, lub z obozów rozproszył; albo nakoniec ich kraie bezodpornie pustoszył, niektóre też poskromił — Co zaiste tym iest podziwienia godnieysze, im bardziey niespodziane: ile zwłaszcza w naywiększym niedostatku skarbu, a co większa w nierównych daleko siłach sprawo-

wane, tak dalece, iż zdawało się dziać z naszemi dobrze, ile kroć nieprzyiaciół mnóstwo nie w dwóynasób więcey ich przenosiło. Te tylokrotne i tak wielkie zwycięstwa, w takiey niewyrównalności woysk nabywane, nic dziwnego nie masz (iako to bywa pora rzeczy ludzkich różna i niestateczna) ieżeli iakowe klęski przegradzały. Lecz wieleż ich to? i iak są one zamałe?— nie wiem, czyli iakby znamiona iakie urodziwego ciała, lub obłoczki południowego słońca, tyle owych nayslawnieyszych zwycięstw nie uczyniły świetnieyszemi. Przez woynęli zaś tylko, czyli też i przez pokóy sławnym był Zygmunt? I owszem przez pokóy, którego zawsze szukał, naysławnieyszym był. Zaświadczaią to tak zamożne z zagranicznemi przekupczeństwa, tak wielka okazałość, że nie powiem przepych, tak wielka kształtność w budowlach i stołach i ubieraniu ciała, tudzież w mowie i obyczaiach, iak wielka nigdy przed tym Królem w Polszcze nie była. Opowiadaią to prawa pilniey nieco spisane, woła tyle zamków sporządzonych, tyle świątnic naywyższego Boga przyozdobionych, tak świetnie i wspaniale zabudowane głównemi zarówno iak i szczególnemi domami Kraków, Poznań, Lwów, War-

szawa, Lublin, Gdańsk, tudzież inne niektóre miasta i kupcoskłady, tak nakoniec ozdobna i zamieszkała Ruś, Prussy, Litwa i Podole; które to kraie przedtém leśne i zarosłe, lub podług pory dawnieyszych czasów po wielkiey części puste, odłogiem leżały. Na cóż ia mam właściwe Zygmunta skarby i skarbiec Królestwa, bez wszelkiey niczyiey krzywdy na ostatnie Rzeczypospolitey zachowany potrzeby, wspominać? Na co tyle i tak wielkie osiadłości, od Przodków iego pozostawiane a przezeń kupione, przytaczać? One tym są większe i szacownieysze, im sromotnieysza i sprośnieysza rzecz była, iż Królom niektórym przed nim i na codziennych czasem schodziło nakładach. Dopieroż nie iest zamałe i owo uszczęśliwienia pomnożenie, iż za panowania iego Xięstwo Zatorskie i Mazowsze po czterechsetnym prawie roku do ciała i składu Polski powróciły: Prussy, odnawiane długo i kilkakrotnie zrzucane iarzmo przyięły: Pomorzanie Stolpeńscy do opuszczonego przydłużey Królestwa tego społeczeństwa i opiekuństwa przysięgą przynagleni wrócili. Prócz tego w przytaczaniu małżeństw i potomstwa, co nie zamałą szczęśliwości ludzkiey iest cząstką, dłużey mi się bawić nie iest potrzebno.

Nie byłoż to niciakiém uszczęśliwieniem osobliwszém, że z Króla Oyca, Stryia i Dziada, a z Matki Cesarza córki i Króla wielkiego siostry pochodził? że trzech Braci i iednego z nich Syna królmi oglądał? że i sam Królem lat przeszło czterdzieści i ieden spokoynie i szczęśliwie panował? że u naywyższych Xiążąt szanownym, u nieprzyiacioł straszliwym[1], a u innych podziwienia był godnym? że królestwa prawami, bogactwami, pobudowlami, ludzkością, przyozdobieniem i sławą daleko bardziey kwitnące, niżeli ie był odebrał zostawił? córkę Królową, a drugą od królowey nie niższą, a po nich miał wnuki i wnuczki? że Syna nakoniec Królem z sobą i po sobie zostawił? Izaliż, mówię, te rzeczy nie naychwalebnieysze dla niego, a dla długiey potomności pamiętne w tém się mu życiu nadarzyły? Atoli iednak te rzeczy ogólnie wszystkie, powierzchowne są dobra, w których szczęście nie mało sobie przywłaszcza; wszalako przecież od niego rozumem i roztropnością umiarkowane były. Pocóż ia teraz postać i urodę iego, siłę od wszelkiey uczciwcy pracy nie stroniącą, wspaniałość, ust układność i godne rządu (iak zawołany rymotworca mówi) mam odmalowywać oblicze? Cze-

go, chociażbym iak naybardziey chciał, nie mógłbym potrafić. Pierwey to bowiem zgoła za podeszłym wiekiem w nim wątleć poczęło, a niżelim ia na ten świat zawitał. Z tém wszystkiém iednak pozostały na nim, chociaż w słabym iuż wieku, nie zaciemne rzeczy tych oznaki. Mocy zaś i sił iego dowody, w ręku nie raz łamane w kwitnącym wieku żelazne końskie podkowy, rozrywane powrozy konopne przygrubsze, natężane ręką łuki, roztargiwane kart od grania wiązki, od starszych wiekiem, którzy gdy to czynił, patrzyli na to, opowiadane bywaią. Aleć to te rzeczy za niewiele podobno znaczące zdawać się komu mogą. Owe prawdziwie w nieposlednim dóbr dziale liczyć się mogą; zdrowie, które mu zawsze trwałe przed ostateczną sędziwością służyło; całość i mocny skład członków, który nadwerężone chorobą siły odzyskiwał snadno; czerstwość zmysłów, która go aż do zgonu nie opuściła; niewątła zwłaszcza za lat lepszych pamięć; nakoniec bystrość dowcipu, którą braci swoich i przodków zadaleko przechodził. Lecz i te wszystkie iakożkolwiek byłyby człowiekowi właściwsze, niż powyższe owe, wszelako do ciała zgoła, które podleyszą iest człowieka częścią, należą, i nie wielkiey

zalety i podziwienia są godne, ile z któremi rodzić my się zwykli, i które w naszey mocy nie są; a wolnemu z niewolnikami, mieszczaninowi z wieśniakami, szlachcicowi z włościanami, królowi z parobkami i drążnikami, nakoniec poczciwemu człowiekowi z niecnotliwemi pospólne bywaią; aczkolwiek ani nawet nieme bydlęta nie są zupełnie tych dóbr pozbawione. I owszem niektóre w nich większe i wydatnieysze, a niżeli w nas widzieć się daią. Jakoż siłami lwy i niedźwiedzie, szybkością ielenie i żubry, kształtnością może konie i pawie, czerstwością ryby, zmysłów żywością ostrowidze, orły, psy, sępy, przemysłem nieiako i dowcipem słonie, liszki i pszczoły, podobnież w rzeczach innych inne podobne przewyższaią nas; wszelako w duszy prawdziwy i właściwy człowieka znayduie się zaszczyt. Ciało albowiem częścią narzędziem, częścią pomieszkaniem, częścią też więzieniem duszy, ludzie co naymędrsi bydź uznawali; duszę iedynie człowieka nazwiskiem zaszczycali. Którzy zaś nayłagodniey trzymali, człowieka poniekąd częścią, lecz daleko podleyszą ciało nazwali; lecz całą w duszy człowieka zacność i pierwszeństwo zasadzali. A przeto te rzeczy, które powierzchownemi i które ciała

dobrami zowią, nawiasem w ten sposób przebieglszy; do owych które są człowieka właściwe, a zatém wielkiego i wysokiego Xiążęcia zaletami, postąpmy: które gdy z iak naywiększą krótkością zdolemy, rozpowiadać będziemy, upraszam abyście łaskawie i uważnie, coście dotąd czynili, posłuchać raczyli.

Cnotę za naywyższą duszy, a tém samém człowieka doskonałość, którzykolwiek dobrze rozumowali, przyznawali; i teyże cnoty roztropność, męstwo, wstrzemieźliwość i sprawiedliwość, cztery części, i iakoby źródła nieiakie, skąd powinność i wszelka uczciwa i chwały godna sprawa wypływa, bydź stanowili. Któreyże tedy z nich w tym nayzacnieyszym Królu nie dostawało? Czyż rostropności? która z przeszłych i obecnych rzeczy, to co na potém ma nastąpić, zbiera przyczyny, rzeczy przewiduie, zdrowo o rzeczach sądzi, o sobie i o swoich na dal zaradza, wiszące nad karkiem nieszczęścia mądrze odwraca: wszakże ta naywiększa i podziwienia godna w nim była. Udowodnieniem iest, dobrze i z upodobaniem wszystkich, dopóki mu wiek i choroba dozwalała, rządzona, i pomiędzy tylo ze wszech stron z nienacka nalegaiącemi nieprzyiaciołami, przez lat tyle

w całości zachowana Rzeczpospolita—Woien, któremi szczęście naywięcey władnie, nigdy się nie napierał, i nigdy ich inaczey, iak tylko z konieczności i ważną pobudzony krzywdą, nie przyymował, tak właśnie, iż od owego rzeczy pocieszne udaiącego rymopiscy zdania nie odstępował: „Pierwey wszystkiego użyć a niżeli oręża, na mądrego przystoi.“ A zatém od rad spokoynych nigdy, ani nawet wśród woyny i w rzeczach według myśli idących, nie unikał. Królestw od Szwedów, Węgrów i Czechów ofiarowanych nie przyiął, aby siebie i oyczyzny swoiey w nowe i niebezpieczne woyny nie wplątał—Nuż osobliwsza owa iego we wszystkich mowach i czynach nieskwapliwość nie iest także sama bez właściwey zalety? Zaprawdę mądremu właściwa iest nie lekkomyślnie, nie skwapliwie, ale wszystko rozsądnie i rozmyślnie działać. Tak bowiem możemy się ustrzedz, żebyśmy nigdy iakowey mowy lub uczynku nie żałowali. Dla tego wysławiaią po dziś dzień w xięgach dzieiopisów niepospolitego ludu Rzymskiego wodza naywyższego Fabiusza, o którym spowszedniały iest ów rymotworcy pewnego wierszyk: „Jeden nam człowiek przez ociąganie się rzeczpospolitą ocaloną odzyskał.“

(*Unus homo nobis cunctando restituit rem*). I dotąd nam poniekąd o rostropności Zygmunta Króla rozmawiać niech dosyć będzie teraz: którey mu zapewne powodem była boiaźń Boga, z mlekiem macierzyńskiém, że tak powiem, wyssana; gdy początkiem mądrości, iak naymędrsi Królowie Dawid i Salomon mówią, iest boiaźń Pańska.

Męstwem zaś i wielkością umysłu iak wielką ten Król obdarzony był, iak nieopieszałym do uchylania lub podeymowania dla dobra i ocalenia poddanych swoich, woien, tak pogardzaiącym rzeczami temi, które w tém życiu zdaią się być naypożądańsze, iakiemi są królestwa, dosyć iuż mniemam zrozumieliście z tego, cośmy powyżey mówili. Od pychy i wyniosłości zawsze daleki; do przystępności i pomówienia był łatwy; na upał, zimno, niedoiedzenie i pracą, bardzo cierpliwy, ile, który od pierwszey młodości do miękkości i pieszczot bynaymniey przyzwyczaionym nie był; na grubszych pokarmach i suknach, tudzież kozich skórach, iako się z tém sam przechwalał, podchowanym będąc, choroby i inne życia niewczasy wesołym umysłem podeymował—Jakoż, ieżeli kiedy umysł ciężkiemi

i nieustannemi Rzeczypospolitey zabawami strudzony i nieiako z sił opadaiący rozerwać i pokrzepić zachciał, konném ieżdżeniem, na ielenie, osły leśne, dziki, niedźwiedzie i żubry polowaniem, (która to zabawa iemu rodowita i dziedziczna była) nie bez pożytecznego i zdrowego ciała i sił, a nawet i przemysłu ćwiczenia, zwykł to był czynić—

Pozostaie nam ieszcze iedna naywiększa i naycelnieysza cnota iego, która takowa iest, iż ani przedwieczorna gwiazda, ani iutrzenka nie iest bardziey podziwienia godna, iak twierdzi pewien mędrzec; sprawiedliwość mówię, na którey umacniaią się stolice, iako powiada król naymędrszy Salomon, i utwierdzaią się królestwa; która zaiste iak naybardziey w tym zaiaśniała Królu: zatém więc przysłusznie umocniony iest tron iego i ugruntowane królestwo. Albowiem czyli na zaróWność iego i słuszność w stanowieniu prawa tak rozmaitego i rozlicznego, iakie się w tém królestwie znayduie, dasz baczność; czyli na powagę i stałość pomiędzy różnemi częstokroć wielkoradców, a nie zgadzaiącemi się z sobą zdaniami i usiłowaniami, do łaski lub nienawiści (iak zwyczaynie bywa) przychylaiących się;

czyli na pracą i cierpliwość w sprawowaniu sądów, póki mu pozwalało zdrowie, i w słuchaniu także naypodleyszych ludzi zaskarżeń; iest się nad czém dziwić, nie dopieroż chwalić. Podziwienia iest godna owa iego wstrzymałość, iż nikomu nigdy za panowania iego, choćby zaobszerne, choć na weyrzenie miłe, królewskim pobliższe mieć osiadłości, nie było za szkodą; i owszem iego mieć w sąsiedztwie, niż możnowładzców niektórych, woleliście wszyscy. Na cóż ia mam dotrzymałość iego, iak w obietnicach tak w przymierzach i przyiaźniach, równie od nieprzyiaciół iak przyiaciół doznaną wystawiać? —

A ponieważ owa także i nayszczególnieysza sprawiedliwości iest część, która z niebianami ludzi iakoby społeczeństwo nieiakie utrzymuie; pobożność mówię, i bogoboyność: o teyże iuż więc na ostatku mówić mi przynależy. Umyślnie zaś zachowałem ią na to mieysce, ażeby ona, która wszystkie inne cnoty w sobie zawiera, i iakoby zarody iakieś z siebie wypuszcza, i człowieka uszczęśliwienie uzupełnia, taż sama nam tego naylepszego Króla zakończyła pochwałę — Jakiey pobożności był i iak świątobliwie i pobożnie czcił Król ten

Zygmunt naywyższego Boga, chociażby żadnych innych nie było rzeczy, to cośmy teraz przetrząsnęli, dosyćby wielkim było dowodem—Jest to bowiem rzecz nayprawdziwsza owa, o czém iest w liście Sgo Jakóba Apostoła: ,,Wszelki dar dobry i wszelki datek doskonały zstępuie z góry od Oyca światłości.'' Jego zaś żaden miłościwego sobie mieć nie może, tylko ten który go uznaie, szanuie i wielbi, i wszystkę swoię w nim ufność pokłada. Tak bowiem wyśpiewuie Król i Prorok Dawid: ,,Szukaiącym Pana nie zabraknie żadnego dobra.'' I indziey: ,,Którzy ufaią w Panu, będą iako góra Syon, która nie będzie wzruszona na wieki.'' Gdy tedy Zygmuntowi tyle owych i tak wielkich dobrodzieystw w calutenkiém pożyciu dostarczało, któż zaprzeczać będzie, iż za iakowąś Bóg zasługą iego miał o nim staranie? — Oto nawiiaią nam się kościoły Boga naywyższego, częścią poprawione, częścią z gruntu wywiedzione, a wielą i wielkiemi darowiznami i drogiemi naczyniami na świętność oraz i używanie do czci Bożey królewską szczodrobliwością ozdobione —

Dopieroż któż nie wie iak pilnie on, póki tylko przez wiek i chorobę zdołał, i iak świątobliwie na na-

bożeństwie i czci Bożey przebywał, ani żadną niegodnością mieysca, ani zatrudnieniami nie daiąc się odwodzić? Po cóż ia pacierzy iego ustawiczność, po co świąt i postów nienaruszone zachowanie mam przypominać?— Powierzchowne to są nabożeństwa i obrządki, przyznaię, i nie na tém zależy treść bogoboyności naszey. Prawdziwa i wewnętrzna pobożność zamyka się w duszach i w chęciach naszych. Tak iest, zaprawdę. Atoli kiedy ta Bogu samemu znana i wskroś wiadoma bywa, wszelako temi powierzchownościami wyiawia nam się i na wierzch wywiera — Na cóż prócz tego szczodrobliwą Zygmunta na ubogich, (których żywności i odzienia nabywania sobie sposoby, bądź choroba, bądź wiek, bądź niedola iakowa, bądź naostatek ściśleyszego i poświęceńszego Bogu życia wyznanie odięło) dobroczynność i hoyność miałbym opowiadać? Przez takową czynność światło to dzienne zapaloną pochodnią oświecać kasałbym się. Oto widzicie ich mnóstwo, nie tylko tę świątynię, ale też drogi i ulice napełniaiących i osierocenie swoie po utraconym tak dobroczynnym Królu żałośnie opłakuiących. —

Kiedy więc pobożnością tak wielką, iak

wielka rodu owego przezacnego i wychowania naylepszego była godną, był obdarzony Zygmunt, nic nie iest dziwnego, ieżeli także sprawiedliwym, wspaniałym i łaskawym, ieżeli wstrzemięźliwym, umiarkowanym i skromnym, ieżeli mężnym, statecznym cierpliwym i wysokiego umysłu — Nie dziw, ieżeli przez przyiaźń i powagę u swoich zarówno i u obcych, u naywyższych podobnież iak u poniższych, wiele ważył; ieżeli przeobszerne królestwo po wyniesieniu po Oycu dwóch Braci zapóźno obiąwszy, w woynach szczęśliwy i zwycięztw pełny, długim pokoiem ubłogosławiony, na żonach i dzieciach nie upośledzony, państw kilkoro przybyciem maiętnieyszy, tak dobrze, tak spokoynie, tak szczęśliwie i z tak wielkiém cnotliwych wszystkich sobie sprzyianiem lat czterdzieści i ieden oneż zarządzał, i daleko bardziey kwitnące, niżeli ie odebrał, nieodrodnemu, iako się spodziewamy, Synowi zostawił. Nie dziw nakoniec, ieżeli wiekopomne dobrotliwego i szczęśliwego Xiążęcia imie i zaszczyt (ieżeli mię płonna nie omyla wróżka) w długiey potomności Król sławny i przezacny zatrzyma; ile który dawnieyszych wszystkich Xiążąt i Królów naszych nie o mały podal poza sobą zosta-

wił: bo co w nich wszystkich z osobna, wszystkiego w szczególności chwalebnego było, to ten ieden wszystko w sobie umieścił: Bolesława Chrobrego, (iż od niego naypierwey pocznꧩ)przemysł i wspaniałość; Kazimierza zakonnika, pokoiu i podźwignienia Oyczyzny dawnieyszych czasów bezprawiem uciemiężoney usilność; Władysława iego syna powolność; Bolesława Krzywoustego zwycięzstwa; Kryspa (Kędzierzawego) zapobiegłość; Mieczysława starego powagę; Kazimierza, tych obydwóch brata, sprawiedliwość; Leszka białego wspaniałomyślność; Bolesława Wstydliwego pobożność i powściągliwość; Leszka Czarnego umiarkowanie umysłu; Władysława Łokietka męstwo i w ponoszeniu przeciwności cierpliwość; Kazimierza Wielkiego w przyozdobieniu i zabespieczeniu Królestwa staranie i pilność; Jagiellona dziada, ieżeli nie w rozkrzewianiu, to zapewne w pomnażaniu chwały Boskiey pobożność, pracą i szczodrobliwość; Władysława stryia wielkomyślność i uraz bardzo krótka pamięć; nakoniec Jana Alberta brata do wielkich sprawowania rzeczy, choćby nie w naylepszym razie, ochotę. Tym wszystkim, mówię, wszystkich owych cnotom sam ieden Zygmunt nie tylko wyrównał, lecz ie ieszcze przewyż-

szył, tak dalece, iż żadna czyiażkolwiek wymowa, nie dopieroż nieudolność nasza, dosyć godnie i według zasług wychwalić go nie może.

Atoli iuż samego z owego wspaniałego grobowca, w którym wczora pochowany iest, mówiącego do nas, nad któremi panował, posłuchaymy. Jak sprawiedliwie i iak umiarkowanie, mężowie Polacy (gdyż niech mi się godzi was wszystkich połączonych z Państwem pod iedném mianować imieniem) panowałem u was, i iak wielką szczęśliwością Królestwo to pomnożyłem, przyozdobiłem i napełniłem, wy sami dobrze wiecie. Syna tego iedynego, którego samiście sobie za Króla i po mnie następcę, za zezwoleniem i prośbą moią, iuż dawno wyznaczyli, tąż samą co mnie, albo większą ieszcze, ieżeli możecie, miłością zaszczycaycie, radami wspieraycie, zgodnemi umysłami i siłami zastawiaycie, wiekowi też iego cożkolwiek ulegaycie. Widzicie, iakie teraz są czasy — iak wielkie nad tém Królestwem wiszą niebezpieczeństwa. Zawczasu wam obmyslać potrzeba. —

Do ciebie zaś, nayukochańszy Synu, ta moia iest mowa: (w owey zaś postawie, w owey żywości, Zygmun-

cie Auguście, to do ciebie mowiącego Oyca, miey sobie za rzecz istną, w iakiey był niegdyś, gdy ci Królestwa tego rząd i berło oddawał) — na tobie wszystkie wszystkich zasadzaią się nadzieie, które nie iest rzecz słuszna, ażebyś miał zawodzić — Wiadomo ci iest, Synu, z iakiém powodzeniem, z iaką szczęśliwością, i z iak wielką sławą my królowaliśmy tak długo. Wszystko my to Wszechmocnemu Bogu, któregośmy pilnie i należycie czcili, winnemi się bydź wyznaiemy. Trzymać zaś powinieneś, iż ani Królestwo, ani cożkolwiek innego zupełnie święte i nienaruszenne być nie może, gdzie wiara święta nadwerężana bywa. Temi ci drogami, naylepszy Synu, do sławy, do uięcia sobie przychylności ludzi, do ocalenia i spokoyności Państw twoich, do chwały i nieśmiertelności rumownie postępować należy. Tą drogą pewne iest i nieochybne świątobliwym Xiążętom do Nieba wniście.

O tém mówił z tobą Oyciec, Zygmuncie Auguście; o owém Król wasz z wami, mężowie Polacy. Pozostaie obiema, abyście świątobliwym i nader zbawiennym napomnieniom iego posłusznemi byli; a naychwalebnieysze iego ku nam zasługi pobożnością nieu-

stanną i wdzięczną zawsze pamięcią wynadgradzali, i wszyscy go zarówno żywych i umarłych Bogu (u którego nikt nie iest dosyć sprawiedliwym i niewinnym) w ustawicznych modlitwach, tak iakośmy powinni, polecali. Wzaiemnie on w Niebie, iako się spodziewamy, za nas modlić się będzie. *)

---

*) Oprócz znaiomych uczonemu światu, z kilkokrotnych wydań, a mianowicie edycyi Wrocławskiey, pism pełnego zasług i wieku X. Zygmunta Nałęcza Włyńskiego, do którego prac i przekład całkowity ninieyszey Mowy Marcina Kromera B. W. należy: pozostaią ieszcze w rękopiśmie, wykończone i przygotowane do druku, następuiące dzieła:

a) Stanisława Orzechowskiego Rusina do Jakóba Uchańskiego Biskupa Kujawskiego FRYCY (Fricius) Modrzewski, czyli o Głównowładztwie albo Swiętowładztwie Stolicy Apostolskiey, r. 1562. drukowane, a przez X. Zygmunta Alexandra Nałęcz z Włynia Włyńskiego etc. z Łacińskiego na Polskie przetłumaczone r. 1813.

b) St. Orzechowskiego: CHIMERA, czyli o Stankara okropném Królestwu Polskiemu kacerstwie, w Kolnie u Materna Cholina r. 1563. spolszczone przez X. Z. A. Włyńskiego.

c) St. Orzechowskiego Rusina: za Kościołem Chrystusowym, do Samuela Macieiowskiego Biskupa Krakowskiego. Przekładania X. Zygmunta Włyńskiego.

d) Prawdopisca albo Wiernopisca, czyli SUMIENIE CZŁOWIEKA, przez Wieleb. O. Jeremiasza Drexelliusza z Tow. Jez. w Kolonii Agryp. r. 1655. Tłumaczone z Łacińskiego na Polskie przez X. Z. A. Nałęcz Włyńskiego r. 1825. z rycinami.—

HOMILIA
NA WIELKANOC

DNIA 15. KWIET: 1824. R. W KOŚCIELE KATEDRALNYM KRAKOWSKIM MIANA

PRZEZ

X. J. P. WORONICZA B. K.

„Zwiastuię wam Bracia Ewangelią, że Chrystus umarł
„za grzechy nasze, i że dnia trzeciego zmartwychwstał.“
DO KORYNT. W ROZDZ. 15.

Z takiemi niegdy słowy przed ośmnastkiem wieków przyszedł w Apostolstwie Paweł S. do owych wymownych uczniów, polerownych a razem naygrubszych bałwochwalców Greków, mieszkańców Koryntu.—W tych i ia słowach dzielę z wami, kochani Bracia, dzisieyszą uroczystość, która wszystkie narody Chrześciańskie, wszystkie lądy, morza, i wyspy, gdzie tylko imie Boga naszego Jezusa Chrystusa zasłyszano, pociechą i radością serdeczną napełnia.

O! gdybym przypomnieniem tey prawdy tyle w ser-

cach waszych uczucia zrodził, ileby go sprawiło to zapewnienie, że oto iuż wszystkie nieszczęścia wasze zniknęły: wy, na łożach ciągłey boleści i kalectwa złożeni, zdrowie i czerstwość odmłodniałą w momencie zyskacie: wy wszyscy, czego tylko zapragniecie, do sytości wiekami używać będziecie. Izaliżby ta nowina nie zwróciła na mnie waszych oczu i baczenia?

O! bracia, wznieście się tylko nad ludzi! uczuycie wyższą godność i przeznaczenie wasze: rozwaga dzisieyszey uroczystości więcey wam zapewnia, niż to wszystko, czego wy pożądać, a świat cały obiecywać wam może. Ubostwo, kalectwo, poniżenia, prześladowanie, smierć nakoniec sama, nie iest to nieszczęście w oczach Chrześcianina: iedno iest tylko prawdziwe złe, gniew a niełaska Boża! a te rodzi grzech. Bogactwa, roskosze, świetne u ludzi znaczenie, nie iest to całkowite i wyłączne dobro Chrześcianina, skoro iest wspólne tylu nikczemnikom i nawet naywiększym łotrom, i skoro dziś wam odięte bydź może. Więc żywot bez końca, a z nim wszelkie szczęście, bez obawy utraty iego, iedno iest dobro, godne nieśmiertelney duszy. Oto są dwie podstawy Religii naszey. Wszystko, co w iey świetło

widzimy, rozważamy, do tego iednego dąży, i na tém się kończy! Chrystus umarł za grzechy nasze—więc całe złe nasze zniesione iest, ieżeli z dobrey woli i uporu w tey truciznie smakować nie będziemy, i w niey nie zamrzemy. Chrystus zmartwychwstał—więc próżno umierałby za nas, gdybyśmy z nim zmartwychwstawać nie mieli; więc będzie zmartwychwstanie powszechne nas wszystkich: a następnie pamięć ustawiczna o niém wszystkie nasze myśli, czucia, kroki i postępki nieodstępnie zaymować i prostować powinna. Będęż tyle szczęśliwym w przypomnieniu wam tych prawd, ile pierwszy zaszczepca ich między narodami, Paweł S. w owym Areopagu zamądrzałych Greków dokazał? Potrząsali wprawdzie głową i śmiechem go zbywali polubownicy Epikura; ale bacznieysi i rozumnieysi czuli w sercu to nasionko zakopane w zacności człowieka, którego ze stanem bydląt porównać nie śmieli. Jeżeli oni nowey i niesłychanéy ieszcze nowinie uwierzywszy, stali się pierworodzcami tylu Chrześciańskich narodów, które szeroką i ogromną gałęź wschodnich kościołów zaszczepiły; możeż się, o! Panie, lękać, aby dziś te same słowa Twoie w gronie prawowierców z wiatrem ule-

ciały? Ty myśli i serca nasze w ręku swych trzymasz: mogąż bydź tak martwe i nieczułe, aby się Tobie nie ozwały?

I. Rozwodzić się przed wami, kochani Bracia! o pewności i niezawodności życia wiecznego, które nie duszom tylko, lecz i ciałom do nich należącym Naprawca rodzaiu naszego wysłużył, byłoby iedno, co spór rozpoczynać o tém świurtle południowém, czy nas teraz otacza i rozwesela. Dziś u nas iedno dziecię wymawiaiąc z matką przy kolébce: *Wierzę w ciała zmartwychwstanie*, mądrzey o tém i pewniey rozumié, niż cała rzesza owych mędrców starożytności, którzy chodząc omackiem między prawdą i fałszem, trafiali wszyscy na to uczucie z początkiem człowieka w sercu iego zawiązane: że iak kara tak i nagroda musi bydź w przyszłym żywocie. Ale iaka? i kiedy? trzeba było doczekać owego Zwycięzcy śmierci, która tę przyszłość zasłania. Lecz któż się o tém nie przekonał? Wy to naybliżey czuiecie, krwawym znoiem i trudem znękani ludkowie! którzy swobodnieyszych waszych braci żywicie i piersiami zasłaniacie. Jakże to pogodzicie, żeście dziatkami iednego

Oyca: że ci, którzy wam panuią i przewodzą, iedno u Niego znaczą co wy, tak dalece od nich nierówną podziałką darów doczesnych odsunieni? Jak tu pogodzić tę dziwaczną na pozór między ludzmi różnicę? to bogacz, to mizerak. Temu na niczém nie zbywa; owemu kropli wody nie ma kto podadź: temu wolno wszystko złe bezkarnie broić, gnębić, uciskać, zabiiać; owemu nie wolno nawet o swoie się upomnieć. Bydź obłudnikiem, zdraycą, oszustem, mataczem, — łatwa choć skryta do zbogacenia się droga: żyć sprawiedliwie, bogoboynie, cnotliwie, — iest to nayczęściey kończyć w pogardzie i zapomnieniu u świata. Jakiż tu ład i porządek? Czyyże rozum te wszystkie sprzeczności pogodzi? kto żalem i goryczą ściśnione serce w rozpaczy ukoi?.. Próżno iśdź po ten rozum i lékarstwo do mędrców i samolubców na łonie dumy i próżności rozkołysanych. Twóy tylko dzisieyszy tryumf, Zbawicielu nasz! wszystkie te sprzeciwieństwa razem przecina. Tyś wybrańców twoich wszystkie cierpienia i poniżenia przykładem twoim uświęcił. Tyś im dzisiay wieniec twey chwały w Zmartwychwstaniu zapewnił. Przyydzie, o! bracia, przyydzie niezawodnie ten czas, kiedy i to gó-

rzyska, grobami fundowników sławy i prawowierności naszey okopane, wyzionie ze drżeniem ich popioły; kiedy i my, i po nas następni, gdzieżkolwiek w proch rozsypani, na ieden głos trąby Anioła, potargawszy pęta doczesney śmierci, wstaniem! ożyiem, — a niepoiętém Wszechmocności Boskiey dziełem, w iednem oka mgnieniu, z tylu tysięcy proszków wiatrem rozsianych, ciała nasze przybierzem. Ciała! te same koniecznie, w których mnie i siebie teraz widzicie. Nie badaymy dwornie, iak się to stanie? Odpowiedzcie wprzódy, iak się ta obumarła przed miesiącem natura nowém życiem rozzielenia i wszystkim tworom swoie iestestwo nadaie: spytaycie dzieci, które wam iednem słowem odpowiedzą: *Wierzę w Boga wszechmogącego.*

II. Nie o to tu idzie, iak? kiedy? te dziwy Wszechmocności Bożey ostatnie ogniwo przeznaczeń naszych rozwiążą. Wierzycie czy nie wierzycie tey prawdzie, iest ona pewna, iak Bóg; więc nas nie zawiedzie. Nie godnaż rzecz przy tey pewności zapytać siebie, iaki los zmartwychwstania nas oczekuie? Tą właśnie uwagą popierał dalsze posłannictwo Paweł S. do Koryntyan: *Omnes quidem resurgemus, sed non omnes immutabimur.*

Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, lecz nie wszyscy iednako się przerodzimy. Wzorem zmartwychwstania sprawiedliwych iest Zmartwychwstanie Zbawiciela naszego: iaką świetność i chwałę Ciało iego ubóstwione przybrało, taką bracia i członki iego, iedném z nim życiem spoieni, wieczności całey przyświecać będą. A ztąd łatwo wnieść, iakie wskrzeszenie tych czeka, którzy w niego nie wierzyli: albo uwierzywszy, czynami i postępkami tey się prawdy zaparli! którzy z nim rozbrat na wieki uczynili! Do pierwszego trzeba koniecznie albo tak żyć, iak Chrystus; albo też umrzeć grzechom, iak on ie za nas śmiercią swoią umorzył. Ale myślicie podobno: ieszcze to rzeczy dalekie, ieszcze dość czasu o nich pomyśleć. O! Bracia, nie dalekie! los zmartwychwstania naszego nie za górami i morzami, iak się wam zdaie, ale iest tuż za plecami waszemi, bo śmierć o nim ostatecznie stanowi. W iakim dziś stanie pomrzemy, w takim zapewne, czy to iutro, czy za lat tysiąc zmartwychwstaniemy. Mamyż w ręku rękoymią, wiele nam ieszcze dni pozostaie do gotowości na tak ważną sprawę? Jeśli zastanowić się chcecie, czego nas uczy doświadczenie, dziś ieszcze mo-

żecie sobie powiedzieć, w iakim zmartwychwstaniecie stanie. Jeżeli smutne przykłady nas uczą, że kto nie pomyślił szczérze o zbawieniu przez lat piętnaście, nie pomyśli o niém i w drugiém piętnastu; a kto był skrzepłym, zaślepionym przez lat trzydzieści, będzie po ludzku takim i do końca; ieżeli nawrócenie się wasze do Boga tegoroczne iest takie, iakie było przeszłoroczne; ieżeli też same owoce poprawy życia i obyczaiów nastąpią, iakie zbieraliście przed lat dwudziestkiem, i pięćdziesiątkiem; ieżliście w odmęcie i zagłuszeniu próżności nie pomyśleli ni razu, iaki cel prawdziwy bytu waszego na świecie? ieżeliście nie zgłębili dotąd tey bezdenney otchłani serc waszych, gdzie się wszystkie zarody zabóyczych namiętności wylęgaią; ieżli nakoniec wszystko to, cośmy dotąd rozważali, między rozgadane gadki policzycie: dziś ieszcze osądzić możecie, czy ta rocznica tryumfu Zbawiciela waszego do was należy.

Boże! Tobie samemu ta księga wiecznych przeznaczeń otworem stoi! Ty ieden zgłębiasz skrytości i tayniki serc naszych, podług których w dzień ów ostateczny wskrzeszenia naszego wyrzeczesz: *Póydźcie*

błogosławieni Oyca moiego, osiągniycie królestwo od wieków zgotowane! Albo też: *Jdźcie przeklęci na ogień wieczny!* Na kogoż z nas ten piorun wypadnie? azaż na mnie pierwszego, ieżli iedna z tych dusza, któreś pieczy moiey powierzył, na wieki zginie! Oto mnie masz Panie! uderz we mnie, a daruy ludowi temu! Niech ich wszystkich w całości przed Tobą stawię! Niech nas wszystkich, których dziś iedność wiary, oyczyzny, krewności, przyiaźni, wiąże i iednoczy, razem wieniec tryumfu Twego na wieki zjednoczy! Amen.



OBRAZ III.

Z POEMATU

SALA JAGIELLONSKA

PRZEZ

PAWŁA CZAYKOWSKIEGO

PROFESSORA LITERATURY W UNIWERSYTECIE JAGIELLONSKIM.

Clio gesta canens transactis tempora reddit.
AUSONIUS IDYLL. XX.

Ognistszéy nad pieśń moię skrzydeł pieśni trzeba,
By oyców ściągnąć z niebios, synów unieść w nieba,
I wozu chwały wstrzymać znikaiące koła.
Lecz ieżli śpiew zaczęty mym czuciom podoła,
Może zwycięska prawda słuchaiących wzruszy;
A srebrnowdźwięcznem tchnieniem pogłaskuiąc uszy,
Przeniknie w głębi serca taiemne granice,
I tam założy trwałą dla siebie stolicę:
Tak do smaku przypadłszy na cenie skorzysta.
Precz ztąd buyne marzenia, ty wieszczbo barwista,

I wy rymy łudzące kwiatami świeżemi!
Bo gdzie ludzkie lśną oczy, gdzie nie widać ziemi,
Gdzie pod Monarchy tronem chwieie się równina,
A las weselnych godeł obłoki rozcina:
Tu i spoyrzenie iedno pomysłów dostarczy! (1)

Nie tyle Achil dzieiów czytał w swoiey tarczy, 2)
Ile cudów oyczyznie wynurza ta ściana.
Lecz gdy kolebka Litwy gęstą mgłą odziana;
A iey dzieci w zapadłey wychowane kniei,
Nie mogły sprzątać sławy, nie znaiąc nadziei;
Gdy powyżey Ryngolda do wieku Mendoga, 3)
Błędami iest zapartą ciekawości droga;
A zabobon Perkuna, Kryweyty i Znicza, 4)
Kłamliwszego powieściom udziela oblicza:
Gdy przygody celnieysze rodu Gedymina,
Cudowna w swoyskiey mowie opiewa Grażyna, 5)
A sztylet mordów ledwie przytępiał w Keystucie: 6)
Na cóżbym boleiące roziątrzał uczucie,
I nieszczęść tyle wskrzeszał z dawnego milczenia?
Wysnuymyż od Jagiełły wyższe przeznaczenia,
Od Jagiełły sławnego z dzielney Marsa sztuki;
Który poiąwszy słodycz Chrystusa nauki,

Umocnił w sobie serce iey niebiańską manną:
A nawodzon do wiary łaską nieustanną,
Pozmiatał z dzikiey Litwy bożyszcza ślepoty;
Wiecznie zawistne ludy złączył mirem cnoty; 7)
I maiąc wielkość tronu, wielkość berła za nic,
Wzbił się dziełmi, iak słońce, do nieścigłych granic!

Lecz dokąd mię popędza święta dzieiów córa?
Wymaczały iey zdroie poetyczne pióra.
Od pysznego pałacu do naylichszey chatki,
Od dziecięcia w powiciu, do oyca i matki,
Wpośród ulicznych gwarów, w poszeptach zaciszy,
Wszędzie się ieden odgłos, ieden ięzyk słyszy;
Który wielbi szczęśliwe Jagiełły wyprawy.
Mogęż ia szukać wstydu płowiąc wdzięk tey sławy? 8)

Pięknie iest z lutnią w ręku wdzięczney chwały szlakiem
Rzucać się za rycerskim w zagony orszakiem;
Piękniey z uśpienia budzić straszney woyny huki:
Naypiękniey przodków cnotą uposażać wnuki.
A gdzie skłębione ognie kurzawa zamroczy,
Tam stanąć i z odwagą śmierci spoyrzeć w oczy!

Jeszcze Homer zaślubił z Muzą boiów szczęki;
Ona miesza z dział grzmotem ludzkich płaczów ięki;
I podarte chorągwie śmiałą depcąc nogą,
Gdzie tylko blask oręża wyświeci rzeź srogą,
Tam wielbiąc bohatyrów rozciągnionych w piasku,
Nad stósami ich kości, wśród piorunów trzasku,
Zacząwszy tkliwe hymny buia pieniem w górze,
I przy ryczącey spiży łoskotliwym wtórze,
Naśladuiąc strzał zgubnych okropne świstanie,
Lub zgodne z trąby brzmieniem dzielnych koni rżanie;
Tu maluie gród książąt przepaścią pożyty:
Wnet pędem błyskawicy wybiegłszy nad szczyty,
I tryumfów i nieszczęść roznosi odgłosy,
Aż nad cudem iey śpiewów słupieią niebiosy!—
Spędziwszy chwile życia na łonie pokoiu,
Chętnie miiam nawałność zgiełkliwego boiu;
Ani mogąc mym wierszom nadać wiatru skrzydeł,
Nie będę mordów sztuki wykładał prawideł;
Ni powiem, iak Władysław przez Witołda ramie
Całey Azyi postrach w Tamerlanie łamie;
Jak z cięciw niby z grobu śmierć sieiące strzały,
Tarczą odbite polską Tatarów zmiatały; 9)

Jak szczepy krnąbrnych Daków w silne bierze pęta; 10)
Jak hołdownictwem wiąże Opolskie książęta, 11)
Jak podstępy Zygmunta przenika i myli, 12)
Jak niżey kolan swoich tysiąc wrogów chyli.
Ale rózga ust moich tém śmieley uderzy,
W ten zakon wiarołomstwem schydzonych rycerzy; 13)
Którzy z modłów słodyczą, z pokorą sług nieba,
Scigani wszędzie głodem, znaleźli kęs chleba;
A spasłszy się iałmużną w gościnności progu,
Niewdzięczni dobroczyńcom zawinili Bogu:
Którzy schodząc z wytkniętey obowiązków ścieszki,
Wychełznaną rozpustę i srogie zamieszki,
Pierwszemi swego serca poczynili śluby;
Ich to gościnność źródłem naszych klęsk i zguby!
Stokroć Krzyżacy walczą choć stokroć pobici;
Stokroć Jagiełło rzuca na tę woynę wici:
I gdzie tylko krew polska w dzielnych żyłach krąży,
Z każdey ziemi prowadzi walecznych chorąży.

Niegdyś sam po dziewięciu biegaiąc gór szczycie,
Gdy mi w Chełmnie wśród uciech przepływało życie,
Jak ponika kryształy po cichu szemrzące,
W których ledwie się miga wzrosły kwiat na łące:

Wtedy promień nadziei wnikał w moie serce.
Ileż to było marzeń w tey boskiey iskierce,
Których w ciągu południa nie uyrzałem z bliska!
Tam poranek móy błyskał iak górne zjawiska,
Kiedy wschodzącą zorzę krwawe smugi chmurzą:
Grożąc tém nawałnieyszą wieczorowi burzą.
Człowiek się rodzi, żyie, zewsząd widzi gromy;
W iego szczęściu się iskrzy ów ogień znikomy,
Który łuną zdradziecką na przepaść popycha.
I kwiatek stroyny w barwę podobnież usycha:
Ale nim świeżość straci, nim liście uroni,
Nim swóy kielich wypróżni z balsamiczney woni;
Przechyla się ku ziemi i więdnie powoli.
Człowiek brzemieniem wieku pogrążon w niedoli,
Już na siłach umiera choć żądzą iest czynny.
Jakże dziś iestem różny, iakże byłem inny!
Gdy koło mego szczęścia niewstrzymane w ruchu,
Gdy gorący młodością, popędliwy w duchu,
Miałem przyiacioł w gwiazdach, w każdey porze roku;
Sam szukaiąc miłego mym oczom widoku,
Gdziemkolwiek spoyrzał, możne spostrzegałem zamki,
Lub z niebotyczney twierdzy granitu ułamki,

Lub szańce obwodzące taborów pokłady,
I wszędzie słuszney zemsty wiekopomne ślady,
Które ścigaiąc wrogów Jagiełło zostawił. 14)
A gdy się orła lotem pod Grunwald przeprawił, 15)
Któż w tę dumę uwierzy, lub kto iey zaprzeczy?
Jeden mnich zwany Mistrzem, wziąwszy parę mieczy,
Posłał ie Władzcy swemu z zuchwałym odkazem. 16)
Powolnieyszy zwycięzca nie wzgardził żelazem;
Lecz przyięte z radością pochwycił w dłoń swoię,
Boga Rodzicę uczcił, przywdział pyszną zbroię. 17)
Pod nim pieni się rumak w mieyscu niespokoyny, 18)
Już trąba grzmi w powietrzu daiąc znak do woyny:
Tam zarżał niecąc wrzawę, tu tętni i słucha,
Jakiś płomień tleiący z nozdrza mu wybucha,
Nawet połysk oręża gaszą iego oczy.
Już drży pod ieżdźca ręką, wnet z kopyta skoczy,
Po piasku ryie szlaki, a powiewna grzywa
Na kurzawy tumanach pierścieniami pływa:
Gdzie spoyrzy śmierć mu grozi, śmierć zabiega wszędzie:
Już się krew z niego leie, omdlał w rączym pędzie;
Wreście padł i przy chwały pozostał zaszczycie,
Bo nie westchnął, lecz zadrgnął, i tak skończył życie.

W tém król się zrywa, stanął, walcząc krok podwaia:
Lecz go nagle otacza nieprzyiaciół zgraia:
Sam ieden znękał wielu, na tłumy uderza.
Tu szaleie Kikirzyc z zastępem żołnierza,
Pospiesza za nim w pogoń Zbyszek sławny z męstwa: 19)
Cieniem go okrył, siebie laurami zwycięstwa.
W tym mężu słońce szczęścia dla Krzyżaków zgasło.
Sam Ulryk pełen trwogi niesie boiów hasło.
Miesza się woysko z woyskiem, w niém narodów krocie:
Król ufny w dobrey sprawie i w Polaków cnocie,
Gdzie ogień rzeź podsyca, gdzie krew ziemię broczy,
Gdzie w obłoku pocisków śmierć przeraża oczy;
Sam wpada, śledzi Mistrza, wszędzie iest na czele,
I słuszney zemsty w zgiełku ofiarą go ściele.
Przy wodza zwłokach ludu sto tysięcy ginie;
Szerzy się ięk w powietrzu, krew potokiem płynie,
A konaiących stosy iak śniegu zamieci. 20)
Ale ieżlić, gdzie tylko ludzka myśl doleci,
Brzmią po uściech natchnienia wzniosłego proroka;
Który obiąwszy światy iednym rzutem oka,
I Pindara prześcignął niebosiężnym lotem,
Nawiązawszy swą lutnię dawnych boiów grzmotem;

Który Kumeyskich Bogiń dziedziczące wyrocznie,
Czyli przeważnych zjawisk badania rozpocznie,
Czyli śledzi iak państwa ze szczytów się walą,
Wszystko chwyta i mierzy swey mądrości szalą;
Który cnoty umila nadobą dziewiczą;
Mocne dźwięki słów żywych zaprawia słodyczą;
A maluiąc naturę, niebiosa i trony,
Smiałego geniuszu lwie wyciska szpony:
Jeźlić, mówię, Sybilla nieśmiertelność niesie,
Dokonanym zdarzeniom w Jagiełły okresie;
Poklasnąwszy iey pieniom, chwały boiów syci:
Nie tkniymyż iey osnową wymotanych nici. 21)

Gdzie owoce nauki panoszą człowieka,
A noc pierwotnych wieków przed światłem ucieka;
Gdzie mądrość duszę czyści z przyrodzenia trądu,
I rozliczne w niey łamie gałęzie przesądu;
Gdzie nie czyny głuszące przelotnym hałasem,
Ale skarby rozumu zdobyte przed czasem,
Ale czucia z połyskiem ślachetnych kamieni,
Starczą ludziom złocistych ięzyka strumieni:
Tu buynieysza dla myśli wynurza się niwa,
Tu przeszłość na swém łonie żyzny plon odkrywa,

I weseli nadzieię objawioną tęczą,
Do którey się pamiątek górne nieba wdzięczą!
Czyż sławy nikt nie zdobył iak krwawém żelazem?
Wyżey stanie, kto dąży za cnoty obrazem,
I samotném dumaniem w tkliwych Muz obięciu,
Ucztą posilney prawdy usłuży poięciu.
Nie masz tu żadney burzy, ni wyrazów szumu:
A lubo w tył i naprzód chodzi wóz rozumu,
Lubo twardey potęgi naiemników tłuszcza,
Gdy się błędney rachuby manowcami puszcza,
Często w słowach bunt widząc, zdaniom rość przeszkadza:
Lecz rządząca łagodnie narodami władza,
Maiestat berła łączy z niepożytą sławą,
Gdy ziemskie szczęście krzewi swych ludów uprawą!
Tak Jagiełło utrudzon wśród Bellony szczęku,
Wawrzynem zdobi pokóy, i w żelaznych ręku
Ludzką godność wznoszące Kameny upieszcza.
Cóż bardziey nad ten widok rozraduie wieszcza?
O! gdyby między nami, Egiptu sposobem,
Złożony Królów popiół nad otwartym grobem,
Wedle zasług i prawa został pod sąd wzięty;
Wykrzyknąłby głos Polski: ,,Jagiełło iest święty,

Niech kadzidłem ołtarza będzie uczczon godnie:
On podniecił nauki tleiące pochodnie!"

Tysiąc lat przebiegliśmy w historyczném życiu;
Więcey może niż tysiąc w spokoyném ukryciu.
Długo trwały do Wisły od Indu wędrówki; 22)
Dłużey rząd wzięty z wzoru gminowładnéy mrówki:
I dopóki Sławiańskie w cieniu tkwiało plemie,
Albo potem swéy pracy użyzniaiąc ziemię,
Nie wyszło z cichych granic pasterskiey prostoty;
Dotąd mu kwitły szczęściem rodowite cnoty.
Lecz łoskotami nagłéy przebudzone chwały,
Gdy swóy umysł odkryło w przedsięwzięciach śmiały,
I wśród topieli morskich buduie Winety: 23)
Odtąd czynną nienawiść, tę samę, niestety!
Która w piersiach wielkiego Karola zawrzała;
Odtąd nienawiść taką Europa cała
Ku niewinnym plemionom orężem wywiera. 24)
Lecz Sławianin odważny, lub w laurach umiera,
Lub nieprzyiaciół męstwem i żywiołmi gnębi.
Sięgnęż daley pamięcią owey dzieiów głębi?
Jak niebiańska posłanka z zachodu i wschodu,
Sieiąc promień zbawienia dla ludzkiego rodu;

Ledwie u Sławian błysła, natychmiast swobody,
Upominki natury, język z wdzięków młody,
W gnieździe własném zostawszy igrzyskami losu,
Nie mogły śmiertelnego nie doświadczyć ciosu.
Tak upłynęło w Polszcze nie iedno stolecie:
Iż to miłe potęgi starożytney dziecię,
Które w oyczystych ścianach wolnością oddycha,
Któremu obcą była i podłość i pycha,
Którego cudzołożny nigdy srom nie skaził,
Ani w usta rodaków zwycięzca nie wraził,
Ten język tak nadobny, tak dawny w zwyczaiu,
Tak czysty co do smaku, tak potoczny w kraiu,
Wypchnięty z działań rządu i z służby kościoła,
Pod strzechą ukryć musiał skromność swego czoła:
Gdy natrętny zbieg Menu stér przywłaszczał sobie;
A drugi niby upiór, choć złożony w grobie,
Z ponad Tybru zwiastował taiemnice wiary. 25)
Któż nie wié iak w prawd szacie prawdę ćmiły mary?
Jak skarbem był iedynym pozór w rzeczy chudy?
Jak wierzchołek społeczeństw i podwładne ludy
Gnusnością swego ducha tępiły i zmysły:
Poki promień nauki nie ustroił Wisły?

W te dopiero tak chlubne Władysława czasy,
Zagaiły się kłótnią rozumu zapasy;
Gdy nadzwyczayny człowiek z geniuszu darem,
Ukląkł, nareście zginął pod błędów ciężarem;
A zuchwałe stronnictwa połknąwszy truciznę,
Już iey iadem i naszą dotknęły oyczyznę.
Ale Król zalękniony tey ślepoty biczem,
Kazał zgłębiać osnowę przed swoim obliczem,
I mowy polskiey użyć na szermierskiém polu. 26)
Zaiaśniał tryumf wiary w odwianiu kąkolu,
I nauki wspanialsze zyskały siedliska: 27)
Z których łuna światłości piąty wiek połyska;
Które uczonych mężów wychowuią światu,
I tém były dla sławy czém rosa dla kwiatu;
Które krzepiąc poięcie zacnych rzeczy smakiem,
Dzisieyszego koiarzą z dawnieyszym Polakiem;
I w których ieszcze rosną iak niegdyś wzrastały,
Wybornych wiadomości oba główne działy: 28)
W pierwszym umysł swe włókno z doświadczenia mota;
A w drugiém się człowiecza poznaie istota:
Ta pod lada wietrzykiem chyląca się trzcina,
Ta w przepaściach zgubiona pyłu odrobina;

Która duma i wznosi do niebios źrzenice,
I czasu nawet biegom wyznacza granice;
Która wie co iest cnota? kocha się w nadobie,
I przyszłości nadzieię wynayduie w grobie;
Która wsparłszy rachubą wnioski badaiące,
Odkrywa wielkość słońca i światów tysiące;
Codzień myślenia władzą swóy rozum bogaci,
I uiętego skarbu z pamięci nie traci;
Którą do wyższych kresów głos natury wzywa,
I która cudów Boga ukończa ogniwa.
Dla takich z światła zysków mgłę oczom natrętną,
Usuńmy z téy krainy iak ochydy piętno:
I nietknięci w swey duszy powietrzem zepsucia,
Czciymy wolność przez dzieła ślachetnego czucia!

OBJAŚNIENIA.

1) W obrazie tym stoi *Władysław Jagiełło* na czele licznie zgromadzonego Narodu, i uskutecznia się przeprowadzenie Akademii w poprzednim Obrazie rozpoczęte, a zmierzaiące do Gmachów na iey przyszłe stanowisko od Monarchy przeznaczonych. Dwieście czterdzieści osób zaymuie środek tego obrazu. Jazda wynosi sto pięćdziesiąt, a ciżba ludu w Grodzkiey ulicy drugie sto pięćdziesiąt i trzy pogłowia;

w obwodzie wieży ratuszney spostrzega się sto siedmdziesiąt ieden, pod kamienicami sto, w oknach pomnieyszey postaci sto dziewięćdziesiąt i dwa, a wszystkich razem tysiąc sześć wizerunków.

Napis w górze tego obrazu iest następuiący: *Disputatio percelebris cum Theologis Bohemicae gentis, doctrinam* Johannis Huss *profitentibus, et de proposito Cracoviam missis, coram Vladislao Rege magnaque Auditorum omnis status et conditionis frequentia, per Theologos Universitatis hujus Anno* 1431. *suscepta et pluribus diebus strenue continuata.*

W kapitelach pobocznych czterech kolumn widzimy godła Filozofią wyobrażaiące, iako to *Eskulapiasza* różnemi Geniuszami otoczonego.

W wyższym podziale środkowym widzieć się daią trzy popiersia:

1) W okręgu większym *Nicolaus Copernicus* Astr: Observ: w mnieyszych po prawey ręce 2) *Greg: a Janoti* Doct: Ar. Epis: Leopol: a po lewey ręce 3) *Josephus Struthius* Medicus.

W niższym okręgu umieszczony iest wizerunek: *Michaël Stachowicz* Prof: Art: Pict: Auctor hujus Operis.

Napis pod obrazem iest następuiący: *Vladislaus Jagello Academiam Cracoviensem de rure suburbano Bawoł ad istas aedes proprio sumptu acquisitas, finique suo, optime quam*

fieri potuit, accomodatus, Senatu et Proceribus Regni, nec noc amplissima curia sua stipatus, inter innumerabiles spectantis populi catervas, Anno 1400. *ultimis Julii ritu solenni transfert.*

2) *Wulkan*, na prośbę *Tetydy*, pracuie nad nową zbroią dla *Achillesa* i na tarczy ryie cudowne dzieła swego przemysłu, iak to czytamy w XVIII. księdze Iliady. Myśl *Homera* w utworzeniu tey tarczy zastanawiała uwagę naywiększych poetów i do naśladowania pociągnęła. *Hezyod*, czyli kto inny, zrobił tarczę *Herkulesa*: niższa ona nierównie od roboty Homera, ma iednak swoie piękności. Można czytać iey opis w polskim ięzyku w dziełach *Jacka Przybylskiego*. *Wirgiliusz* z tych dwóch tarczy zrobił trzecią dla Eneasza, i iak wielki mistrz swoich poprzedników naśladował.

3) Lubo *Długosz*, *Stryikowski i Koiałowicz* nie mało poświęcili pracy historyi Litewskiey, przecież iey początek wielce iest zawikłany; i dopiero w pierwszey połowie VIII. wieku mamy iakąś pewność o życiu *Ryngolda*, który zgnębiwszy drobnych panków i krewnych swoich, rozpoczyna ród znakomitszych książąt; a syn iego *Mendog* postępuiąc utorowaną od Oyca drogą, wyrzekł się wiary pogańskiey, i na Króla Litewskiego przez Biskupów łacińskich podniesiony, otrzymał od Papieża prawo podbiiania ziem ruskich.

4) *Perkun* uchodził za bóstwo wszystkim Słowianom znane; *Znicz* zaś był wielbiony ogniem na cześć iego poświęco-

nym; a naystarszy kapłan w Litwie zwał się *Kriwe*, *Kriweyto* lub *Kirweyto*. *Guagnin Alex*: Rerum polonicarum Tom. III.

5) *Gedymin* syn *Witenesa*, który w XIV. wieku wydawał córki swoie za Piastów, a dla synów z Rusi poważne sprowadzał żony; który powystawiał grody i twierdze, a Krzyżakom dał poznać przewagę swoiego oręża; ten *Gedymin*, iako głowa potomków pod imieniem *Jagiellonów* znanych, iest opisany w *Grażynie* powieści Litewskiey przez wzorodaynego poetę *Adama Mickiewicza*.

6) Cała historya Litewska iest krwią książąt zmazana. Zawsze słaby na życie mocnego albo mocny na życie słabego dopóty nastawał, dopóki mu nie wydarł iego własności. Dopiero *Olgerd* z *Keystutem*, lubo bracia, w dozgonney żyli iedności. Ale syn *Olgierda*, *Jagiełło*, pozbawił swemi obrotami życia i tronu *Kieystuta*, a nawet byłby się skalał i krwią *Witołda*, gdyby tenże nie był znalazł ocalenia w ucieczce. Od tey śmierci *Keystuta* nie mamy iuż przykładów tak sromotney zdrady, lub okrutnych mordów.

7) Przed pozyskaniem ręki Królowey Jadwigi, wprzódy *Jagiełło* był ochrzczony przez *Bozentę* Biskupa, i odtąd *Władysławem* nazwany został, a w warunkach przedugodnych obiecał nawróconą Litwę do Chrześciaństwa z Polską złączyć, co dopiero pod berłem *Zygmunta Augusta* do skutku przyszło.

8) I w uczonych i gminnych powieściach naywięcey u nas słyszeć można o Jagielle.

9) *Tamerlan* pogromca *Baiazeta*, który całą Azyią opanował, krążąc w pograniczu i w okolicach Polski z ogromnemi siłami Tatarów, obudził chęć do wyprawy w *Witoldzie* pomimo nawet wiedzy Monarchy. Dawny zwycięsca hord azyatyckich, tą razą ustąpić musiał przewadze niepoliczonych tłumów. Obszernieyszych szczegołów obraz mamy w kronice *Bielskiego*.

10) Wołochy potomkowie dawniey mieszkaiących tam *Daków*, często napadali Podole. Hospodar ich w niewolą wzięty, dopiero wtedy z więzów wypuszczony został, gdy obiecał tak hołdować królom Polskim, iak dotąd hołdował węgierskim.

11) *Władysław Xiążę Opolskie* hołdu Polskiey koronie oddawać wzbraniał się z ziemi od Króla Ludwika sobie darowanéy. *Jagiełło* rozpoczął woienną wyprawę i orężem przymusił Xiążęcia do powinności.

12) Zygmunt Cesarz żadnéy nie pominął okoliczności, w którey tylko mógł stawiać sidła na Władysława Jagiełłę; ale Monarcha ten roztropnością unikał zasadzek i pozorną zachował zgodę. W kronikach Bielskiego znayduiemy dokładny tych zdarzeń opis.

13) Zakon Krzyżacki zwany Zakonem Kawalerów [szpitalnych, Marianitów, Teutonów, założony w Palestynie r. 1190. wezwany potém około r. 1230. od książęcia Mazowieckiego

Konrada na obronę Mazowsza od Prusaków i Litwy, stał się poźniey naystrasznieyszym nie tylko dla Pogan ale i dla okolicznych Kraiów Chrześciaństwa. Ile kosztował krwi Polskiey pod panowaniem Piastów, dowiedzieć się można z *Naruszewicza*. Jakie było iego postępowanie w względzie politycznym, poświadczył *Johannes Witoduranus* ieden z naydawnieyszych pisarzów.

14) Miasto *Chełmno* w Prusach Polskich, w którém strawiłem całą młodość, ginie co do początku swoiego w dalekiey starożytności, lubo *Piotr Dusburg* założycielem iego mianuie *Hermana de Balke* Mistrza Prowincyy Pruskich około 1232 roku. Miasto to leży na szczycie gór dziewięciu; a cała ziemia tego Woiewództwa nasterczona iest gruzami zburzonych zamków, które Zakon Krzyżacki powystawiał, a oręż polski zburzył, ręka zaś czasu zupełnie zniszczyła.

15) Król zgromadziwszy chorągwie woyska Polskiego, stanął pod *Grunwaldem*, kilka potyczek wprzódy w różnych stanowiskach z iednostaynem powodzeniem stoczywszy.

16) Posłowie ~~Królewscy,~~ Krzyżaccy iak świadczy *Bielski*, dwa miecze przynieśli, mówiąc do niego w te słowa: „Sławny Królu, Mistrz Pruski *Ulryk* posłał ci oto dwa miecze, tobie ieden, a bratu *Witułtowi* drugi, na pomoc, abyś sobą nie trwożył.“ Jakoż Król ten dar przyiął i do Boga modlitwę swoię obrócił.

17) Przed zaczęciem tey bitwy znamienitey zaczęli nasi śpie-

wać starą pieśń *Bogarodzice*, obyczaiem dawnych przodków swoich.

18) *Jagiełło* po wysłuchaniu Mszy świętey, iak historya świadczy, siadł na cisawego konia i zaczął woienne obroty.

19) Rycerz nieiaki *Dipold Kikierzyc* z Luzacyi, poznawszy Króla, całym skokiem bieżał ku niemu z drzewcem. W tym *Zbigniew Oleśnicki* Niemcowi zaskoczył i z konia go zwalił. Sam Kròl w czoło nieprzyiaciela pociskiem ugodził, gdyż okrytego zbroią gdzieindziey razić nie było można. Inni Polacy przyskoczywszy dobili *Dipolda*. *Oleśnickiemu* za tę usługę dał Król Biskupstwo Krakowskie.

20) Sam *Ulryk* Mistrz Zakonu i Kommandor *Elbiński* w tey potyczce poległ, wielu Kuntorów zginęło, kilku Książąt dostało się w poimanie. *Długosz* pisze, iż pobitych nieprzyiacioł liczono do pięciudziesiąt tysięcy, a więźniów do czterdziestu tysięcy.

21) Narodowe poema *Sybilla* dzieło *ś. p. X. Jana Pawła Woronicza* Arcybiskupa i Prymasa Król: Pol: zamyka w sobie rozległe pasmo historycznych zdarzeń, z szczególnym zapałem i z osobliwszym wdziękiem wyrażonych.

22) *Szlegel*: Sprache und Weisheit der Jndier, *Hammers*: Fundgraben des Orients, *Adelung*: Rapports entre la langue russe et la langue sanscrite, *Karamzyn*: Jstorija ross: gospodarstwa, *Lelewel*: dzieie starożytne Indyi, te wszystkie pisma wywodzą Słowian z Indyi, i nie mogąc odkryć czasu ich przesiedlenia się do Europy, przyymuią

za pewność, iż wędrówka tych ludów naymniey na tysiąc lat przed erą naszą nastąpić mogła. Początkowy tryb rządu był gminowładny, a późniey rożnie się zmieniał.

23) Naysławnieyszém miastem przez Sławian wybudowaném była *Wineta*, która leżała na wyspie *Wolin*. *Herder*, który i ślachetność swoiego serca i wyższość swoiego umysłu w malowaniu charakteru Słowiańskiego okazał, zowie tę *Winetę* Amszterdamem Słowiańskim. Uczeni *Rumohr* w r. 1816. i *Lewezow* w r. 1823. to podanie historyczne chcieli między wątpliwości umieścić; gdy atoli *Helmold* naydawnieyszy pisarz kilka razy *Winetę* wspomina, przeto iemu raczey ufać należy.

24) Gdy Sławianie nigdy się nie upędzali o panowanie nad światem, ani żądzą woien pałaiących władzców nie mieli, i dla utrzymania spokoyności chętnie haracz opłacali: przeto często z strony Niemców ponosili krzywdy. Jeszcze za *Karola W*. wszczęły się uciemiężaiące wyprawy. Po Frankach nastąpiła woyna z Saxonami. Duńczykowie zburzyli sławną *Winetę*. Z drugiey zaś strony narody Tatarskie i Mongolskie cięźkie pomiędzy niemi rozsiewały klęski. Uczony *Mockler* i *Herder* obszerniey to opisuią.

25) Wszystkie akta pierwiastkowe do rządu należące niemieckim były pisane ięzykiem, a nabożeństwo po Kościołach w ięzyku odbywało się łacińskim. Gruntowniey to obiaśnia uczony *Rakowiecki*.

26) *Jan Huss z Hieronimem z Pragi* powróciwszy z Anglii, przywieźli z sobą pisma *Wiklefa* i zaczęli w Czechach rozszerzać nową naukę przeciwną wierze Katolickiey. *Długosz* opisuie w księdze XII. ciekawe dysputy z Hussytami w Krakowskim Uniwersytecie prowadzone. *Sołtykowicz* i *Rakowiecki* poświadczaią iż w r. 1431. w przytomności Króla *Jagiełły* odprawiała się wspomniona dysputa w ięzyku polskim zupełnie wtedy podobnym do czeskiego.

27) *Władysław Jagiełło*, dopełniaiąc ostatniey woli *Jadwigi*, zakupił Gmachy na Ulicy S. *Anny* i tam założył dotąd trwaiący Uniwersytet z *Bawołu* do Stolicy przeprowadzony.

28) Całe drzewo wiadomości ludzkich na dwie główne dzieli się gałęzie. Do pierwszey należą przedmioty zmysłowe, a do drugiey przedmioty umysłowe. W pierwszey od prostey mechaniki wspinaią się nauki aż do sklepień niebieskich: w drugiey rozważa się serce człowieka, tudzież poezya i wymowa, iako sprężyny moralne które niém władaią. Te nauki od założenia Akademii z pomyślnym skutkiem wykładane, stały się nasieniem panuiącego dotąd w Polsce oświecenia.

FILIP II.

TRAJEDYA W PIĘCIU AKTACH

PRZEZ

FRANCISZKA JAKUBOWSKIEGO.

AKT II.

SCENA PIERWSZA.

LERMA, ALONZO.

LERMA.

Póydź, czas ważnych taiemnic źródło ci objawić:
Nadszedł dzień, co nas może potępić lub zbawić.
Wczesnym zgonem Infanta uprzedźmy los srogi,
I do szczytu dostoieństw zbliżmy się bez trwogi.

ALONZO.

Nie chciey szukać zbawienia w niewczesnym zapale,
Gdy łódź nadziei naszych potrzaskały fale.
Ubiegł czas, z nim nasz zamach i dzień pomsty razem:
Dotąd Infant pod mściwym oddycha żelazem;
Dzień po dniu zda się konać, a dzień po dniu żyie:
Wkrótce bezsilny zamach ślepy traf odkryie;
Wkrótce moc nieprzełomna, lub wyrok surowy,
Podda pod miecz katowski przychylne nam głowy.

Gdy więc trwoga, lub niemoc serca ich ogarnie,
A z ich ust imie nasze wycisną męczarnie;
Mów, przed zemstą Filipa cóż nas ubezpiecza ?

LERMA.

Twóy urząd, wielkość moia, lub cios tego miecza!
Tak, słyszę grom, co bliskim grozi nam upadkiem.
Lecz noc iedna zdrad taynych niemym była świadkiem:
I Don Pedro co ducha wyzionął w tey dobie,
Całą naszą obawę zamknął z sobą w grobie.
Nikt nie śmié przedrzeć strasznych taiemnic zasłony:
A ci, nad których głową miecz pomsty wzniesiony,
Sądząc, że ich z przepaści wyrwie boiaźń nasza,
Każdy z nich wodzem swoim Karola ogłasza.
Z trwogą Madryt to imie w swych murach powtarza;
Drży Filip, dwór się miesza, lud buntem zagraża.

ALONZO.

Gdy tak szczęśliwy obrot bierze nasza dola,
A niebo chce upadku i zguby Karola;
Niezbędnego mi ciosu wskaż drogę taiemną,
I iak losem tak czuciem dziś podziel się ze mną.

LERMA.

Dobrze, przeczucia mego taić ci nie mogę.

Zguba drugich, wzniesienia otwarła nam drogę:
Lecz blask, co nam pochlebia, żądze tłumu łechce;
Każdy praw chce bydź panem, niższym nikt bydź niechce.
Gdzież ucieczka w tey chwili straszney dla nas obu?
Wiek zgrzybiały Filipa potrąca do grobu.
Zgon ten hasłem naszego będzie raczey zgonu,
Jeśli Karol krok pierwszy posunie do tronu.
Czyż mniemasz, że ten umysł wyniosły i hardy,
Ciosem nas obelżywey dotknie tylko wzgardy?
I którychże katowni nie będzie chciał użyć,
By męki i cierpienia nasze mògł przedłużyć?
Ach! nim przyydzie ta chwila, ten moment okrutny,
Coby nasz wstyd, upadek nasz oglądał smutny;
To ramie tysiąc ciosòw śmiertelnych mu zada.
Gwałt gwałtem się odbiia, zdradą niszczy zdrada.

ALONZO.

Na tę myśl nowy zapał męstwo moie bierze.

LERMA.

Tak, sam los z szczęściem naszém dziś zawarł przymierze.
Dziś, mimo ofiar, tryumf zwycięztwa mieć będziem;
A sam Król zguby syna stanie się narzędziem.
Ow Filip, co krwią ludów skrapiał wieńce chwały,

A skinieniem i wstrząsał i burzył świat cały;
Jakby odwykł piorunów z mściwey ciskać dłoni,
Drży i przed zemstą syna własnego się chroni.
Wydarłem z serca iego tę skrytość taiemną;
I tyran po raz pierwszy zwierzył się przedemną.
Myśl, że dotąd Elżbieta dawnym ogniem płonie,
Wieczny gniew i nienawiść budzi w iego łonie.
Każdą ofiarą gotów zmyć hańby znamiona:
Działaymy—reszty szczęście i sam los dokona.

ALONZO.

Dziś więc Karol?..

LERMA.

W strumieniach własney krwi się zbroczy!

ALONZO.

A na to będąż mogły oyca patrzeć oczy?
Nie zadrżysz ręka, na śmierć nim potępi syna?

LERMA.

Jest moc, przed którą groźna moc królów się zgina.
Gdy od stóp swych ołtarzy wiara nań zawoła,
Mów, któreż w ów czas ramie oprzeć się iey zdoła?
Wiem, że Karol występną miłość dotąd chowa;
Ze dlań wzaiemném czuciem goreie Królowa.

Odkąd Filip potargał związki dla nich lube,
Karol poprzysiągł Oycu nienawiść i zgubę.
Ja zedrę z iego oczów taiemnic zasłonę,
Wskażę mu zbrodnie syna i występną żonę...
Lecz spiesz; mnie tu powinność zatrzymuie nowa:
Wkrótce w to mieysce sama przybędzie Królowa.
Ty czuway: i bądź gotów na znak ci wiadomy.

SCENA DRUGA.

LERMA *sam.*

Zbliża się dzień brzemienny w przeznaczenia gromy.
Dziś w krwi potokach zmyię hańbę z mego czoła,
A zemsta mnie do szczytu dostoieństw powoła.
Wywyższę się po stopniach podstępu i zdrady.
Smierć Don Pedra zatarła zbrodni moich ślady:
Już przywodząc czyn wielki do skutku z zapałem,
W martwy głaz tego gmachu życie i słuch wlałem;
Już mych skinień czekaią liczne tych mieysc straże;
Jedna chwila...

SCENA TRZECIA.

LERMA, ALONZO.

ALONZO.

Stóy! nową trwogą cię przerażę.
Nie wiesz, iak srogi potwór przeciw nam się dźwiga:
Dziś widziano w tych mieyscach zbiegłego Rodryga.

LERMA.

Co? Rodryg!.. straszna zemsto! uzbróy ramie moie.
Któraż go moc w te śmierci prowadzi podwoie?
Pokąd żyie, nietknięte Karola są losy:
To skała, co odpiera grożące mu ciosy:
Z téy ręki niech naypierwszy grom w niego ugodzi...
Lecz co widzę? Królowa... oddal się... nadchodzi.

SCENA CZWARTA.

ELZBIETA, LERMA.

ELZBIETA.

W chwili, gdy smutna przyszłość trwoży mnie do koła,
A bliską burzą grożą zachmurzone czoła;
Powolna losom moim, drżącym idę krokiem,
Za przeznaczenia mego okropnym widokiem.
Jeśli pamięć chwil drogich mym łzom towarzyszy,
Mów Królowi, że ięków nikt moich nie słyszy;
Ze Elżbiety życzenie, i stan iest i dola,
Pełnić rozkazy męża, iak wyroki Krola.

SCENA PIĄTA.

ELZBIETA *sama.*

Odszedł... sama zostaię z milczeniem i trwogą.
Przecie choć raz bez świadka me łzy płynąć mogą!

Każą, abym przestała zalewać się łzami:
Okrutni! toż łzy nawet zbrodnią są przed wami?..
O! Francyo, dni moich kolébko i chwało,
Zacóż, prócz drogich wspomnień, nic mi nie zostało!
Kiedym żegnała brzegi ukochaney ziemi,
Szczęście, nadzieia, biegły za ślady moiemi.
Los móy, iak dzień był w ów czas pogodny i miły...
Niestety! w cóż się moie nadzieie zmieniły!..
   Lecz iakaż niespokoyność we mnie się odzywa?
Miałażby to być miłość? miłość nieszczęśliwa!
Tak; kocham, czuię ogień którym płonę cała:
Miłość mi wszystko, nawet i czucia zabrała.
O ty! którego wspomnieć me usta nie śmieią,
Karolu! droga niegdyś dni moich nadziejo!
Wśród potęgi, wśród blasku berła, nadaremnie
Tkliwą miłość obudzić Filip pragnie we mnie.
Gdy on swe czucia głosem tłumaczy kochania,
Jakiś urok ku tobie serce moie skłania.
Jeśli nieba występkiem zowią te zapały,
Pocóż ci tyle wdzięków i tyle cnót dały?
Co mówię? w iak obłędnych marzeniach się gubię!
Nie dość że spełniam zbrodnią, ieszcze z niey się chlubię?

Mamże walczyć z sumieniem i wiarą? niestety!
Ktożby śmiał tyle męztwa żądać od kobiety?
Czyż nie słyszę iak do mnie mówią świat i chwała:
,,Elżbieto! taż ci droga w nieszczęściu została?
,,Przemogąż srogość losu twe siły i chęci?
,,Wyrwiy tę straszną miłość z serca i pamięci;
,,Przełam żal, zwalcz namiętność" Gdzież iestem? co czynię?
Widzę go! i odwaga w sercu moiém ginie...

SCENA SZOSTA.

ELZBIETA, KAROL.

KAROL.

Ach! Pani, u nóg twoich...

ELZBIETA.

Wstań, cofniy krok śmiały.
Dokąd niesiesz występnéy miłości zapały?
Czego szukasz w tych mieyscach?

KAROL.

Czego szukam?.. Boże!
Mnież to Elżbieta o to zapytać się może?
Cóż prócz ciebie na ziemi mogło mi bydź miłem?
Tu wszystkiego chcę szukać, bo wszystko straciłem.
Gdy mię w rozpacz potrąca wyrok losu twardy,
Czyż mnie moie nieszczęścia godnym czynią wzgardy?

Nigdyż cię boleść moia i ięki nie wzruszą?
O czemuż nieszczęśliwi czułemi być muszą!

ELZBIETA.

Chcesz więc, abym nie pomna na móy wstyd i winę,
Do tylu klęsk, i zbrodni łączyła przyczynę?
Gdyś wziął moię spokoyność, dni szczęścia zamącił;
Trzebaż ieszcze w ohydną byś mię przepaść wtrącił?
Nie wiesz iak straszną nieba grożą nam zagładą?
Ze wieczny między tobą i mną przedział kładą?
Ze w chwili, kiedy trwogą ranisz serce drżące,
Przeciw nam się uzbraia morderców tysiące?
Te mury z niemi w zmowie, ten gmach pełen zdrady...
Ach! ieśli masz wzgląd iaki na me łzy i rady,
Nim się nasi tyrani przeciw nam uzbroią,
Oddal się...

KAROL.

Próżno łamać chcesz odwagę moią:
Tu niechay cios zabóyczy spotka swą ofiarę.

ELZBIETA.

Uderz więc! uderz—zbrodnia niech odnosi karę.
Uderz! przeszyy to serce, w którym źródło swoie,
I twóy żal, i twa miłość, i łzy maią moie.

Umieraiąc, na nowe męztwo się zdobędę,
I cios, co mię zabiia, błogosławić będę.

KAROL.

Okrutna! więc nad moim ulituy się losem:
Nigdyż do mnie nadziei nie przemówisz głosem?
Zacóż gdy z życia mego ofiarę ci święcę,
Ty zdaiesz się, nieczuła, mey urągać męce?
Ach! iakżem mógł spokoynie patrzeć na te śluby,
Co ciebie do rozpaczy, mnie wiodły do zguby?
Czyż Filip wstrętu zbrodni w twych oczach nie czytał?
Czyż idąc do ołtarza o miłość cię pytał?
Pierwszych uczuć moc żadna wydrzeć nie iest w stanie:
Ten Bóg, co ie zaszczepia, ten sam mści się za nie...
Jesteś piękna, dar nieba naydroższy ci dały:
Zacóż tylko z mych cierpień pragniesz szukać chwały?
Porównay hołdy ludu, z czci moiéy zapałem:
Swiat cały cię uwielbał — lecz ia cię kochałem!
Nigdzie się oko twoie przed moiém nie skryie.
W miłości tylko twoiey oddycham i żyię...
Nic mi na to nie mówisz? milczysz?

ELZBIETA.

Nieszczęśliwa!

KAROL.

Patrz iak ciężko upadła miłość nasza tkliwa.

ELZBIETA.

Wiń niebo, co zbrodniami tem związek kojarzy:
Niebo me łzy widziało u stóp swych ołtarzy.
Dopełnionych okrucieństw nie wspomnę nad nami:
Zbyt głośne, gdy ich pamięć skrapiam codzień łzami.
Gdym pod ostatnim gwałtu upaść miała ciosem,
Okropność twego losu, moim była losem:
Lecz gdy wiatr rozniósł skargi i nadzieie moie,
W ten czas żal móy przewyższał nawet rozpacz twoię.
Dziś codzień sroższa boleść w sercu się odzywa:
Mogęż nie czuć nieszczęścia, sama nieszczęśliwa?
Bydź bez żalu, gdyś czarną okryty żałobą?
Spoglądać na łzy twoie, a nie płakać z tobą!

KAROL.

Kochasz mię, miłość moia sam tron ci nagrodzi.

ELZBIETA.

A od zgryzot sumienia cóż mię oswobodzi?

KAROL.

Coś wyrzekła? nieszczęsna!

ELZBIETA.

Widzisz moię trwogę:
Chcę ci odwagi dodać, a mówić nie mogę.

Co dzień burzliwe czucia z całą tłumiąc mocą,
Co dzień walczę i z sercem moiém i z przemocą.
Zawsze powinność w grożney postaci mi stawa,
Kreśląc inne dla ciebie, inne dla mnie prawa;
A gdy nie pewna, w przyszłość wpatruię się ciemną,
Tysiąc smutnych wypadków snuie się przedemną.
Może Filip, gdy żałość roztkliwia się nasza,
Waży nasz los w swych ręku, lub wyrok ogłasza;
Może, gdy z utęsknieniem tey chwili wygląda,
Skrycie i twoich przestępstw i mych zbrodni żąda;
Może... iakiż to zapęd? stóy myśli dręcząca!
Puść domysł, co mię w odmęt krwawych przygód wtrąca.
Mamże ci nieszczęść naszych cały ogrom stawić?
Ach! ty ieden dziś możesz siebie i mnie zbawić.
Widziałeś nad twą dolą łez płynących zdroie:
Przestań na tém; przez litość, szanuy rozpacz moię.
Słusznie i ia nad losem winnam ubolewać,
I ia więcey od losu mogłam się spodziewać!

KAROL.

O! dwakroć okrutnieysza nad krwawe moderce!
Taż to miłość? to zdolne do kochania serce?
Za cóż pokryć twą srogość chcesz dźwiękiem słów tkliwych?
Ach! litość iest ciężarem dla serc nieszczęśliwych!

Nie znasz cierpień, co duszy moiey są udziałem;
Nie czuiesz, bo nie kochasz z tym co ia zapałem.
Dopełń więc okropnego nieszczęść moich losu,
Ostatniego z rąk twoich oczekuię ciosu.
Idź, zdradzaiąc i miłość i żal móy niegodnie,
Staw przed tronem Filipa wszystkie moie zbrodnie.
Jeźli więcey od ciebie oyciec będzie tkliwym,
Napełniy serce iego iadem zgryzot mściwym:
A domierzaiąc zemsty i srogości miarę,
Prowadź pod miecz nieszczęsną miłości ofiarę!

ELZBIETA.

Co słyszę?.. stóy okrutny! i także mi sprzyiasz?
Ty mówisz że mię kochasz, a ty mię zabiiasz!
Przez wzgląd na całość twoię, przed tą smutną zmianą,
Skrytość serca moiego nie była ci znaną:
Dziś dowiedz się, nie mogąc żalem zgładzić winy,
Ze tych występnych ogniów tyś cel był iedyny;
I w chwili, gdy mi przemoc mą rękę zabrała,
Tobiem i serce moie i miłość oddała.
Jeśli iad krwawey zemsty pożera cię srodze,
Puść odtąd wolne twemu okrucieństwu wodze.
Idź, bierz pomstę i z oyca i matki wzaiemnie,

I u stóp tych ołtarzy...

KAROL.

Czegóż chcesz odemnie?

Mamże okupić miłość oycobóyczym czynem!..

(*na stronie*)

Ona iest matką moią!

ELZBIETA (*na stronie*)

On iest moim synem!

KAROL.

Nieba! także łez naszych widok wam iest miły?

ELZBIETA.

Do zniesienia tych cierpień dodaycie nam siły!

KAROL.

Zdołaszli mi przebaczyć?

ELZBIETA.

Będziesz mię mógł winić?

KAROL.

Ach! mów co mam przedsięwiąść?

ELZBIETA.

Powiedz co mam czynić?

(*z namysłem i postanowieniem*)

Karolu, czas się wyrzec niegodnych płomieni,

I miłości co dotąd wstydem nas rumieni.

Drżałam, dzikiey rozpaczy słysząc z twych ust słowa:
Na widok twych łez radość przeymuie mię nowa;
Wstępuie w serce moie pociecha iedyna:
Dziś światu bohatyra, oycu wracam syna.
Tyś nie zdolny pod iarzmem upadać sromoty:
Niema sławy bez zasług, a życia bez cnoty!
Xiążę! ludzkość cię wzywa i dziada przykłady;
Spiesz; i wstępuy z odwagą w chlubne iego ślady.
Hiszpania ci dała tron i wychowanie:
A ia, cóż ci nad smutne mogłam dać kochanie!
Gdy noc późna gród cały mgłą odzieie ciemną,
Przyydź i uzbróy mię męztwem na walkę wzajemną.
Żegnam cię — czas iest drogi, uśmierz ciężkie żale:
I gdy trzeba ulegać, ulegaymy chwale.

SCENA SIODMA.

KAROL *sam.*

Elżbieto! cóżem słyszał? skąd ta zmiana nowa?
Twóyże to był głos, postać, twoież były słowa?
Brzmi słodkim głosu dźwiękiem ten gmach dotąd ięszcze,
Dotąd się twym obrazem zachwycam i pieszczę...
O ty! iedyne źródło mych mąk i katuszy:
Jakże każdy twóy wyraz trafiał do méy duszy!

Póydę w zapasy z śmiercią i losy srogiemi:
I dam poznać, że miłość matką cnót na ziemi!

Koniec Aktu drugiego.

DUMA

NA ZWALISKACH STAREGO ZAMKU.

Naślad. z Mathissona.

Tu, w tym ponurey ustępie żałoby,
Gdzie głucha śmierć, i milczenie,
I zimne wstrętem przerażaią groby:
Do ciebie, smutku, to pienie!

Z grozą zdumiałe wstecz cofam weyrzenia
Przed bladą przeszłości twarzą;
A czarne w duszy obrazy zniszczenia
Okropność z trwogą koiarzą.

Smutne igrzyska czasów i przygody!
Straszny zniknienia udziele!
W gruzach odwieczne leżą władców grody, —
Przemożni władce — w popiele.

Ucichła wiecznie ich sława i czyny—
I tylko głuchym odgłosem,
Wicher wśród zimne przechodząc ruiny,
Wyie nad smutnym ich losem.

Tak próżna z czasem miia wielkość świata!
Tak sławy pogłos daleki!
Tak iedna wszystko pochłania zatrata,
Co wzniosły trudy i wieki!

SMUTEK JESIENI.

Gdy róża więdnie i wiosny wdzięków
Dziewicze nikną zalety:
Nie słychać gęśli łagodney dźwięków
Leśnych mieszkańców poety.

Czy rannym świtem zabłysną zorze,
Czy się dzień schyli z poranka:
Tęskno na niwie, i głucho w borze,
I smutno w sercu kochanka...

Niestety! wiosna powróci kwiaty,
Gay chórem odpowie głuchy—

Moie są tylko bez nagród straty,
Móy smutek iest bez otuchy!

LIST
OYCA DO CORKI.
PRZEZ
BENEDYKTA HULEWICZA a).

(z pozostałych rękopism.)

Luboś mi, kochana Sofronio, nię odpisała na móy list pierwszy; iednak ia nie przestaię tobie śpiewać. Słaba, więc nie piszesz: ia zdrów, maiąc twóy obraz przed

---

a) Benedykt z Drożdeń Hulewicz, syn Kazimierza i Magdaleny z Lenkiewiczów Podstarostów Krasnostawskich, Pisarz ziemski Włodzimierski, na ostatnim czteroletnim Seymie Warszawsksm Województwa Wołyńskiego poseł; żył w drugiey połowie zeszłego i na początku teraźnieyszego wieku, do sędziwey starości. Cnoty i talenta zjednały mu przyiaźń i wziętość u współczesnych, a mianowicie Stanisława Szczesnego Potockiego Generała Art. Pol. z którym zostawał w nayściśleyszych zażyłości stosunkach (iak sam wyraża w Testamencie oblatowanym w Ziem. Winnick.). Celuiącey w nim, przy obszerney nauce, zdolności rymotworczey owocem było wiele pism, które po większey części (oprócz znanego przekładu erotycznych pieni Owidego, płodu żywszey młodości Hulewicza, i niektórych poezyy ulotnych) dotąd wydania oczekuią. W ogólności pióro iego zaleca się żywością dowcipu, i wdziękiem owey gładkiey i uymuiącey prostoty, która nie raz przypomina szczęśliwą łatwość Krasickiego.

oczyma, przypomniałem sobie ów czas szczęśliwy, gdym został twoim oycem—Wtenczas myślałem:

Natura wdzięki iey twarzy dała.
Ukształcę rozum iey z laty:
Ze prawą wiarę wraz z mlekiem wyssała,
Ze się z prawego rodzi Sarmaty—
Niech smakiem Rzymskich rymów upoiona,
Pozna dźwięk liry Flakka i Marona.

Jakoż mi udawać się zaczęło. Byłem twoim nauczycielem: Poięcie twoie bystre lżeyszą czyniło mi pracę—

Już szczebiotałaś, iak Adam z ogrodu
Za grzech wygnany, w pocie sprawiał ziemię;
Abraham oycem wielkiego narodu,
Rozmnożył żydów nieprzerodne plemie.
Wiedziałaś, co był lud Aten i Sparty,
Co Rzym, co główne w Europie grody;
Mdłą ręką krain przewracaiąc karty,
Znałaś królestwa świata i narody—

Upoiony więc chlubą—myślałem: moia Sofronia z katedry, iak Korynna, przemawiać będzie w Rzymie, w Paryżu laury zwycięzcom rozdawać.

Gdym tą radością goił serca blizny,
Tyś się iak róży pączek rozwiiała;
Nie czułem gdy mię szron bielił siwizny;
Tyś moim celem, tyś się bóstwem stała.
Niestety! owoc mych nadziei żyzny,
Ginie... z nadzieią ginie rozkosz cała!
Tak na Sofronią, łzami kropiąc lice,
Spiewam iuż iak Orfeusz po swey Eurydyce!

Słabość cię nęka. Ale, nie, Córko! Religia i filozofia Chrześciańska, ta cnót mistrzyni, każe cierpieć i spodziewać się—

Nie w naszey mocy zdrowie lub maiątek;
Bóg, los, natura tém włada.
Rozum i cnota—to szczęścia początek:
Wielkim iest, kto ie posiada!
Szczéry przyiaciel i spokoyny kątek,
Wierny czeladnik, pokóy od sąsiada,
Istotne szczęścia powaby!
Mąż z losem walczy—a ulega słaby.
Ty, Sofronio, kochay Boga,
Zapobiegay ludzkiey biédzie;
Cnoty naypewnieysza droga:

Ten nie zbłądzi, kto nią idzie.
Nie harda w szczęściu, wyższa nad pociski losu,
Ssiey słodycz i z gorzkiego iako pszczółka kłosu—

Bądź zdrowa, luba Sofronio! Piękną w samotności mam zabawę, bo z tobą! Dla starego dobry byt, kochać dom swóy i rodzinę; pracować dla nich, i rozrywać się niemi. Bądź zdrowa.

MARYA KLEMENTYNA SOBIESKA

KROLEWICZA POLSKIEGO JAKOBA SOBIESKIEGO CZWARTA CORKA

JAKOBA III. EDWARDA PRETENDENTA ANGIELSKIEGO ZONA.

PRZEZ J. S. BANDTKIEGO

Królewicz Jakob Sobieski miał w zastawie od Cesarza Leopolda I. Miasto Oławę (Ohlau) w Szląsku z całym powiatem, za 600000. Złotych Reńskich; a gdy Powiat Oławski nie czynił mu więcey, iak 24000. Złotych Reńskich, dopłacano mu rocznie 12000. z Amtu Brzeskiego (z Brzegu, Brieg). W Oławie mieszkał

Królewicz Jakób od r. 1697. Tu podobno urodziła się Marya Klementyna d. 18. Lipca r. 1702. ieżeli nie w Wiedniu, gdzie Matka iey nayczęściey bawić się lubiła lub na połóg zjeżdżała. R. 1719. żądał ręki Maryi Klementyny Jakób III. Edward Królewicz Angielski, Syn wygnanego z Anglii Jakóba II. (r. 1688.) Piękność Królewiczowney, cnoty wielkie, umysł wesoły, postać nad wszelkie opisanie przyiemna, czyniły to, że wielu żałowało, iż los swóy połączyć miała z Królewiczem wygnanym, o którym nie wiele ludzie tuszyli dobrego. Dwòr Austryacki ledwie ukończywszy woynę Turecką korzystnym w Pożarewiczu w Serwii pokoiem r. 1718. musiał ciężką woynę prowadzić z Filipem V. Królem Hiszpańskim, który mu zabrał Sardynią r. 1717. i Neapol zawoiować usiłował. Flotta Angielska, poraziwszy Hiszpańską, pomagała Cesarzowi odzyskać Sycylią za Sardynią zamienioną, i bronić Neapolu, a od woli Jerzego I. z domu Hanowerskiego Króla Wielkiey Bryttanii, zawisło całe szczęście w odparciu Hiszpanów. Nie mógł zatém Dwór Austryacki przystać na to, żeby Marya Klementyna poszła za Pretendenta Angielskiego, który bawił w ten czas w Hiszpanii w zamiarze, aby z flotą

Hiszpańską wpadł do Irlandyi, gdy mu się wylądowanie w Szkocyi r. 1715. nie pomyślnie udało. Miał bowiem wiele przyiacioł i w Irlandyi, i podchlebiał sobie, że tę wyspę Jerzemu I. odebrać potrafi *). Królewiczo-

*) Pretendent Jakób Edward urodził się w Anglii r. 1688. d. 20. Czerwca. Oyciec iego Jakób II. złożony z tronu uciekł do Francyi d. 23. Kwietnia 1689. Umarł d. 26. Września 1701. Matka zaś, córka Alfonsa II. Xiążęcia Modeńskiego, Marya Beatrix Eleonora ur. 1658. zaślubiona d. 21. Listop. 1673. umarła d. 8. Maia 1718. w St. Germain. W Anglii nie przyznawano Pretendentowi prawego urodzenia, lecz uważano go za podrzutka. Ludwik XIV. uznał go za Króla, podług obietnicy umieraiącemu Jakobowi II. w S. Germain daney. W pokoiu Utrechtskim r. 1717. Anglicy położyli Ludwikowi XIV. za warunek, żeby Pretendentowi nie wolno było bawić się w Francyi. Wszelako wspierał go Ludwik XIV. ieszcze potaiemnie aż do śmierci swoiey. Lądował Pretendent w Szkocyi r. 1715. gdy Hrabia Marr zebrał dla niego kilka tysięcy woyska, i wiele pokazało się w Szkocyi i w Anglii nawet stronników iego. Był między stronnikami iego w Szkocyi i Lord Szkocki Patryk Gordon, ten sam, który Strzelców buntowniczych w służbie Piotra Wielkiego pokonał. Lecz niezgoda Wodzów i niezdatność Pretendenta, wszystko popsuła. D. 22. Grudnia 1715. przybył z Dünkirchen z sześcią szlachty na los szczęścia do Szkocyi, a d. 15. Lutego odpłynął na małym okręcie w Montrose do Gravelines, gdzie w pięć dni potém stanął d. 20. Lutego 1716. (Theofr. Europ. XXI. 306.). Odtąd iuż więcey nie ruszył się Pretendent ani do Szkocyi ani do Irlandyi, aż dopiero syn iego i Maryi Klementyny starszy Karol Eduard r. 1745. d. 27. Lipca

wna nie zważała na to, lecz za pozwoleniem Rodziców puściła się w drogę do Włoch na Tyrol. Ale gdy w Inspruku stanęła, przytrzymano ią w pałacu Barona Greiff z surowym nakazem, aby icy stamtąd nie puścić. Lecz d. 2. Sierpnia r. 1719. szczęśliwie z więzienia tego wybawiona została. Gdy bowiem przed kilka dniami zawczasu przybyła kareta z czterma osobami do Inspruku, w niey zaś Francuski Maior Gaidon, Angielski Szlachcic Ogan, Irlandzki Millet z żoną swoią; stanęli oni w naylepszym domu zaiezdnym i zaczęli taiemną korrespondencyą z Królewiczowną za pomocą Zakonnicy; a wyszukawszy podobney postaci Francuzkę iakąś, posłali ią do pokoiu Królewiczowney w pałacu Greiffowskim; a ta swoie suknie z Królewiczowną zamieniwszy, tam się została. Marya Klementyna zaś tak przebrana uszła szczęśliwie przez warty w przedpoko-

---

to uczynił. Opis wyprawy iego przez Johnstona z Minerwy Brana kiedyindzicy tu umieszczony będzie. Karol Eduard zbity pod Culloden przez Xięcia de Kumberland d. 16. Kwietnia r. 1746. po trudncy bardzo iak niegdyś Karol II. ucieczce, uratował się z Lochanan do St. Malo w Francyi, a ztamtąd powróciwszy do Rzymu, żył spokoynie aż do r. 1774. potém w Florencyi aż do r. 1788. d. 31. Stycznia.

iu stoiące, i udała się do klasztoru poufałey Zakonnicy, pod którym na nią czekali przerzeczeni Kawalerowie. Był deszcz wielki, błoto niezmierne, ciemność nadzwyczayna. W pośpiechu do gospody swoich obrońców, uwiązł w błocie trzewik Królewiczownie. Ledwie w pończosze zatém doszła do mieysca przeznaczonego; a tak iak była zaszargana, wsiadła do powozu z JPanem Gaidon i Panią Millet. JP. Ogan zaś towarzyszył im na koniu; a P. Millet został w Inspruku, aby obaczyć co się stanie. Wszystko udało się iak naypomyślniey. Nikt nie pomiarkował ucieczki Królewiczowney, bo Francuzka iey mieysce zastępuiąca udawała przez dni trzy, że chora, a tym czasem stanęła Marya Klementyna w Bononii, gdzie Lord Dumbar na nią czekał, maiąc zlecenie ślub wziąść z nią imieniem Królewicza Pretendenta. Slub ten odprawiony był w Bononii w kaplicy Papiezkiego Legata, przez Biskupa Miasta Montesfiaskone Monsignore Bonaventura *). Udała się potém Pretendentowa do Loretu, gdzie

*) Na pamiątkę tego Obrzędu wybiiano w Rzymie r. 1719. *fol.* rycinę, która takowy u dołu niesie napis. ,,*Clemente XI. Pont. Max. annuente, et auspicante, Sebastianus Pompilius Bonaventura Patritius Urbinas Episcopus Montisfalisci et Corneti, Kalendis Septem-*

złożyła dzieciątko Jezus szczérozłote wartości 12000. Talarów, ofiarę za szczęśliwy ratunek Nayświętszey Pannie uczynioną w podróży niebezpieczney: a z tąd poiechała do Rzymu, gdzie ią Hrabina Mar imieniem Pretendenta przyięła.—Na szczęśliwą ucieczkę Maryi Klementyny wybito medal r. 1720. w Rzymie. *Avers:* Clementina Maria, Brittanniae, Franciae, Hiberniae et Scotiae Regina... Jey obraz w stoiącey osobie. *Revers*: Fortunam causamque sequor; taż sama osoba z podpisem, Deceptis custodibus. Pod nogami: a. 1719. Ze Królewiczowna uchodząc z Inspruka zostawiła list otwarty w pałacu Greiffów; w którym oświadczyła się z tém, że ucieczka iey stała się na rozkaz Oyca: Cesarz Karol VI. rozgniewany o to, że Oyciec iey nie słuchał zakazu, że-

---

bris an: MDCCXIX. Jacobum III. Magnae Britanniae Regem, et Mariam Clementinam Sobieski inclytae memoriae Joannis III. Poloniae Regis ex Jacobo filio natu maximo Neptem, per Sacras Ecclesiae ceremonias connubio sociavit, in suis apud Faliscos Episcopalibus Aedibus, quas Regii Conjuges bimestri post nuptias hospitio dignati sunt.--Romae Typis Jo. M. Saluioni in Archigym. Sapientiae -- August. Massucci inv. et del. -- Ant. Friz scul." -- Exemplarz oryginalny posiada W. Józef Brodowski Prof. Szkoły Malar. w Uniw. Jagiell. (*ob. rycinę umieszczoną na początku.*) P. R.

by Córka iego nie szła za Pretendenta, skonfiskował mu zastaw iego w Oławie. Musiał Królewicz Jakób na lat prawie dwa umknąć do Polski i bawił się potaiemnie w Częstochowie w Klasztorze; nawet żonie iego Siostrze Cesarzowey Wdowy Maryi Eleonory, Falcgrabiance Jadwidze Elżbiecie, nie pozwolono bawić w Oławie dłużey iak dopóty, ażby ozdrowiała z choroby, w którą była zapadła zaraz po przyieździe swoim. Lecz umarła ona tamże d. 11. Sierpnia r. 1722. a wnet i Córka starsza iey Marya Kazimira d. 18. Maia 1723. Atoli gdy Jerzy I. Król Angielski nie bardzo się gniewał na to, że Królewiczowna poszła za Pretendenta, i żartobliwie mawiał: że gdyby ona nie była poszła, zawszeby Pretendent znalazł inną na młodych Pretendentków gniazdo osobę; ułagodził się gniew Cesarski na Królewicza Jakóba, i oddano mu zastawne iego dobra w Szląsku. Pretendent zaś, powróciwszy z Hiszpanii, ślub wziął d. 9. Września 1722. osobiście, a pierwszy rok pożycia z małżonką mile przepędził, która d. 31. Grudnia powiła mu o 5. godzinie wieczorem Syna Karola Edwarda. Oyciec Swięty Klemens XI. który iak cały Rzym Maryą Klementynę wielce poważał, przysłał iey z pielucha-

mi poświęconemi 4. wexle na 10000. Skudi, Kardynalskie Kollegium zaś dało 100,000. Skudi, a Król Hiszpański 15000. Dublonów. Następcy Klemensa XI. † 1721. Innocenty XIII. (Michael Angelo Konti). † 1724. Benedykt XIII. (Winc. Maria Ursini Dominikan) † 1730. Klemens XII. 1740. równie szanowali Królewiczową Maryą Klementinę, która w początku małżeństwa zawsze była wesoła i towarzyszyła Mężowi swemu w wszystkich zabawach i uciechach. Smierć matki pierwsze wielkiego smutku na umyśle icy uczyniła wrażenie. Aby żalowi nieutulonemu dać wygodnieysze mieysce, poiechała do Lukki. Lecz Pretendent nie długo iéy tam bawić dozwolił, ale sam po nią poiechał i przywiózł ią na powról do zabaw swoich, które wtedy ieszcze nagannemi nie były. Atoli przekładała Królewiczowa odwiedzanie klasztorów i szpitalów nad uczty i zabawy; stronienie od zabaw dla pobożności zmnieyszyło miłość Małżonka światowość lubiącego. Była Marya Klementina uwielbioną od wszystkich, ale nie kochana od Małżonka. Niewiasta nikczemna, nie wyrównywaiąca Maryi Klementynie; ani w piękności, ani w postaci; rozpustna, złych obyczaiów kobieta, która we Francyi nawet rozwio-

złe była życie prowadziła, usidliła serce Pretendenta. Mąż iey Lord Ex czyli Eys, szuler z rzemiosła swego, został przez nią Królewicza Pretendenta ulubieńcem. Dał mu Jakób Edward tytuł Hrabi de Inverness. Martwiło to niezmiernie cnotliwą Maryą Klementynę. Oczekiwała iednak spokoynie drugiego połogu do d. 6. Marca 1725. Gdy powiła Xiążęcia de York Henryka Benedykta potém Kardynała, ostatniego z Stuartów Pretendenta † 1806., rozumiała Królewiczowna, że urodzenie Syna drugiego przywróci iey miłość straconą Małżonka; ale wszelka odtąd ustała spokoyność w ich pożyciu. Częste niezgody oboyga serce ieszcze bardziey różniły. D. 14. Listopada r. 1725. powróciwszy z Albanii Marya Klementyna, spiesznie udała się do pałacu Pretendenta, a uściskawszy dzieci swe: „Opuszczam was, rzekła, i może was nigdy nie obaczę.“ Zaraz potém wsiadła do poiazdu i udała się do klasztoru Benedyktynek S. Cecylii. Pretendent znosił ten postępek z zimną krwią; pisał nawet do Oyca iey, żeby sobie Córkę odebrał. Groził iey, że ią albo do Polski albo do klasztoru w Inspruku sam odeszle; a życie swoie daley prowadził iak

dawniey. Starania Dworu Rzymskiego były nadaremne, aby poiednać Małżeństwo niezgodne. Marya Klementyna nie cierpiała Hrabiego Inwerners, a Pretendentowi nieznośną była Panna Sheldon. Zazdrość i podszepty złych ludzi tamowały drogę do poiednania się małżeństwa. Odiazd Królewicza do Bononii r. 1726. nie poiednał nawet rozgniewanego serca małżonki. D. 20. Września przyszedł Królewicz Pretendent sam do iey celi, pierwey zaś pozwolił Synom Matkę odwiedzić. Męża swego zawsze kochaiąca Królewiczowa z radości upadła mu do nóg; ale nie chciała się zgodzić z nim, ażby wprzód Hrabiego Inwerness i innego poufalca Murray oddalił. Zakonnice S. Cecylii upewniały Pretendenta, że wszystkie razem życieby dały za iego Małżonkę, że to święta osoba, anielskiey nie człowieczey postaci i cnoty. Odiechał z Synami Pretendent do Bononii; tu ieszcze rok cały żył w związku z Hrabiną de Inwerness. Dopiero r. 1727. odprawił Hrabiego, który oraz był nauczycielem starszego Królewicza, i małżonkę iego niegodną względów, iakie dla niey miewał. Kardynał Imperiali udał się do Maryi Klementyny naypierwey i nakłonił ią do zgody z Pretendentem pod pe-

wnemi warunkami. Dnia 8. Lipca udała się Królewiczowa do Bononii; zastała tam dzieci swoie, ale nie Małżonka, który do Lotaryngii (Bas le Duc) wyiechał. Atoli odtąd, po powrocie iego ieszcze w tym roku, trwała iuż między niemi zgoda choć powierzchowna. W Maiu r. 1729. miała Królewiczowa audiencyą u Oyca Swiętego Klemensa XII. (Laurent. Corsini) który nie mógł dosyć wychwalić iey pobożności, pokory, dobroczynności. Własną ręką szyła koszule dla ubogich i rozdawała wielkie iałmużny. Pretendent iednak do dawney miłości iuż nigdy nie wrócił; ale dał Bóg małżonce iego tę łaskę, że iuż spokoynem okiem tak na zdrożności małżonka, iak na obcych ludzi występki patrzeć mogła. Wychowanie Królewiczów, dwóch synów swych, i pobożne uczynki, zatrudniały wszystkie życia iey godziny. Zapadła atoli na suchoty, co zbliżyło kres życia iey d. 18. Stycznia r. 1735. w wieku lat 32. miesięcy 6. małżeństwa 15. mało co więcey. Pogrzeb był wspanialszy, iak Królowey Krystyny Powszechnie mniemano w Rzymie, że Kanonizacya iey w krótce nastąpi, ale nie przyszło do tego. Pretendent Jakób Edward umarł r. 1766.

O śmierci Maryi Klementyny Sobieskiey są dwa dzieła

we Włoszech pisane: *Parentalia Mariae Clementinae Magn. Brittan. Franc. et Hibern. Regin. jussu Clementis XII. Pont. Max.* Tytuł w piękney rycinie z iey portretem na dole, z herbami Anglii i Polski. *J. P. Panini inv. et delineavit. Hieronymus Frezza sculp. Romae Sup. permissu fol.* Opis iey życia stron 15. po łacinie i po Włosku fol. Opis żalu iey małżonka od str. 16. do 22. potém *Funeris Apparatus in BB. duodecim Apostolorum Ædibus, ubi Mariae Clementinae Magnae Britan. Franc. et Hibern. Reginae X. Kal. Februarii anni MDCCXXXV a S. R. E. Cardinalibus justa fuerunt persoluta.* Na samym dole obrazu: *Eques Ferdinandus Fuga Sac. Pal. Apostolici inv. I. P. Panini d. Balthasar Gabugiani sculp.* Potém napis nad drzwiami pałacu. Daley Processya na pogrzebie (Exportacya), na stronie 25—28. Opis pogrzebu. Na ostatniey kartce: *In Roma Appresso Giovanni Marya Salvioni Stampator Vaticano* 1736. Dziwną to iest rzeczą, że w tém dziele dwa razy mylnie położony wiek zmarłey Maryi Klementyny 35. lat 6. Miesięcy p. XV. i p. XXVIII. gdzie ieszcze dzień 1. dodano.

Solenni Esequie di Maria Clementina Sobieski Re-

gina dell' Inghilterra celebrate nella Chiesa di S. Paterno in Fano dall' Illmo e Rmo Monsignor Giacomo Beni Vescovo di detta Citta li 23. Maggio MDCCXXXV. e descritte da Sebastiano Paoli della Congregazione della Madre di Dio. In Fano Appresso Gaetano Fanelli Stampator Vescovale et de S. Uffizio. fol. 32. stron. Opis Exekwiów przez X. Biskupa Miasta Fano w témże mieście odprawionych z dwiema rycinami, które wystawuią Kościół S. Paterna, iak był na te exekwie ustroiony. P. VI.

D. O. M.

MARIÆ CLEMENTINÆ

JACOBI LUDOVICI SOBIESKI

FILIÆ

JOANNIS POLONIÆ REGIS

COGNOM. MAGNI NEPOTI

JACOBI III. ANGL. ET FRANC. REGIS UXORI

INTEGRITATE VITÆ

SUAVITATE MORUM

PIETATE IN DEUM

BENEFICIENTIA IN PAUPERES

COMMENDABILI.

NUPER HEU



Mikołay Kopernik

Oyciec Mikołaja Kopernika Astron. Pol.

z Obrazu znayduiącego się w Bibliotece Akademii Krakowskiey

w Litografii P. Wyszkowskiego w Krakowie 1830 roku